III. Z ŻYCIA NAUKOWEGO

I. OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA HISTORYKÓW PRAWA W TORUNIU

28—29 czerwca 1950

I

W dniach 28 i 29 czerwca 1950 odbyła się w Toruniu ogólnokrajowa konferencja poświęcona nauce historii prawa. Na konferencję przybyli profesorowie, docenci i asystenci zajmujący się badaniami i pracą dydaktyczną w zakresie historii prawa. Konferencję zwołało Prezydium Podsekcji Prawa I Kongresu Nauki Polskiej, a jako cele jej wysunięto:

1. krytyczną ocenę dorobku historii prawa w okresie po wyzwoleniu oraz obecnego stanu tej nauki w Polsce,
2. ustalenie najważniejszych braków w zakresie tematyki, metody badań oraz organizacji prac naukowobadawczych,
3. zaprojektowanie tematyki prac naukowobadawczych oraz wytycznych planowania,
4. omówienie toku dalszych prac przygotowawczych do Kongresu Nauki.

Obradom, które odbywały się w gmachu Collegium Minus Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, przewodniczył rektor Karol Koranyi, a w prezydium zjazdu zasiedli: prof. Jan Wasilkowski, przewodniczący podsekcji nauk prawnych i rektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Henryk Świątkowski, minister sprawiedliwości, prof. Rafał Taubenschlag, prof. Seweryn Wysłouch, prorektor Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. Adam Vetulani i prof. Iwo Jaworski.

Zjazd odbył się w prawdziwie naukowej atmosferze dyskusji i krytyki, miejscami bardzo gorącej i przez to zapładniającej. Zjad ten, który był pierwszy nie tylko po wojnie, ale w ogóle pierwszy, odkąd uprawia się naukę historii prawa w Polsce, spełnił pozytywnie swoją rolę w ramach przygotowań do I Kongresu, jakkolwiek z natury rzeczy nie mógł jeszcze dokonać całkowitego przełomu w tej dziedzinie badań, mógł go tylko zapoczątkować.

Punktem wyjścia do przeprowadzonej dyskusji były przede wszystkim tezy wstępne referatu prof. Stefana Rozmaryna o stanie i zadaniach nauki prawa w Polsce, zaakceptowane przez plenum Podsekcji Prawa w dniu 9 maja 1950[1], następnie referaty szczegółowe opracowane przez prof. prof.: Juliusza Bardacha, Bogusława Leśnodorskiego i Stanisława Śreniowskiego w zakresie historii ustroju Polski, Karola Koranyiego w zakresie powszechnej historii ustrojów państwowych i prawa, Rafała Taubenschlaga i Wacława Osuchowskiego w zakresie prawa antycznego i rzymskiego oraz Henryka Świątkowskiego dotyczący wyznaniowego prawa państwowego.

Rektor Karol Koranyi otwierając zjazd podkreślił, że otwiera pierwszy zjazd historyków prawa i że zjazd ten nie powinien być tylko zjazdem związanym z Kongresem Nauki Polskiej, ale że powinien zainicjować stałe doroczne zjazdy historyków prawa. „Kiedyś w młodości, jeszcze przed 20 laty, marzyliśmy z obecnym tu przyjacielem moim Adamusem, aby historycy prawa w Polsce mogli się zjechać. Dopiero po 20 latach dzięki głębokim przemianom, jakie zaszły u nas, dzięki trosce Rządu Polski Ludowej dana nam została możliwość zjazdu, i to nie jako sekcji tego czy owego stowarzyszenia historyków czy prawników, ale jako odrębnej organizacji". Mówca zaznaczył następnie, że problematyka, która stoi przed zjazdem, nie może być rozwiązana indywidualnie, ale że trzeba przystąpić do pracy zespołowej. W dzisiejszej rzeczywistości historia prawa nie jest już tą dyscypliną, którą dawniej zaledwie tylko tolerowano, o której nawet parokrotnie w okresie międzywojennym myślano, aby ją znieść lub też ograniczyć. Obecnie historia prawa zdobywa sobie coraz większe uznanie. Na skutek tego, że naukę marksistowską przenika głęboki nurt historyzmu, uznana została konieczność rozbudowy badań historycznych również na wydziałach prawa.

II

Ponieważ przedmiotem dyskusji były wyżej wymienione referaty szczegółowe, podajemy je poniżej w streszczeniu:

Prawo rzymskie i antyczne (prof. Rafał Taubenschlag i prof. Wacław Osuchowski). Prawo antyczne jest reprezentowane przez jedyny zakład w Warszawie kierowany przez prof. Taubenschlaga. Prawo rzymskie posiada swoje katedry na wszystkich wydziałach prawa. Referat

[1] Tekst ogłoszony został w miesięczniku „Państwo i Prawo". R. V, lipiec 1950, zesz. 7, s. 67—73.

wysuwa propozycję, by w wypadku powołania przez którąś z uczelni katedry prawa antycznego była ona afiliowana jako instytut filialny do instytutu prawa antycznego w Warszawie. Młode kadry naukowe skupiają się głównie w Warszawie, w zakładzie prawa antycznego i w zakładzie prawa rzymskiego w Krakowie. Referenci dają charakterystykę tych kadr i omawiają tematykę ich prac.

Przechodząc do krytycznego przeglądu i oceny stanu piśmiennictwa powojennego referat odróżnia dwa kierunki badań: jeden polegający na badaniu Corpus Iuris Civilis (kompilacji justyniańskiej), drugi badający rozwój prawa rzymskiego w prowincjach (Egipt, Syria, Palestyna, Mezopotamia), w oparciu na prawach miejscowych, które również wchodzą w zakres badań. Materiału do tych badań dostarczają wydawnictwa papirusów i tabliczek klinowych, w których bierze aktywny udział nauka polska poprzez redagowane przez profesorów R. Taubenschlaga i J. Manteuffla pismo „Journal of Juristic Papyrology".

O ile dawniej nauka polska posiadała wybitnych uczonych zajmujących się badaniami corpus iuris, to obecnie — wskutek zniszczenia w czasie wojny wszystkich bibliotek romanistycznych i braku warsztatu pracy — badania romanistyczne pierwszego kierunku w stanie obecnym napotykają na nieprzezwyciężone trudności. Natomiast badania nad rzymskim prawem prowincjonalnym dzięki istnieniu biblioteki prof. Taubenschlaga i zakładu prawa antycznego są w stanie rozwoju.

Za właściwą metodę badań romanistycznych obaj referenci uważają metodę historyczną, wprowadzoną do nauki przez szkołę historyczną końca XVIII w., podkreślając, że odpowiada ona poglądom materializmu historycznego. Metoda ta zastosowana przez prof. Taubenschlaga „doprowadziła do stwierdzenia, że prawo ptolemejskie znało socjalizm państwowy..., że rosnąca potęga kapitalizmu doprowadziła w IV w. do ruiny małego właściciela, który zmuszony do poddania się pod protekcję patronów stał się z biegiem czasu kolonem przywiązanym do ziemi". Omawiając krytycznie istniejące podręczniki prawa rzymskiego referenci podkreślają zwłaszcza zasadnicze braki podręcznika prof. Łapickiego „Prawo rzymskie" wydanego w 1948 r.

Referat omawia kolejno problem wydobycia postępowej tradycji nauki polskiej z dzieł prawników polskich, którzy opracowywali prawo rzymskie w minionych wiekach, wykorzystania osiągnięć nauki radzieckiej i stosunku do współczesnej nauki burżuazyjnej krajów zachodnich; w zakresie papirologii — stwierdzają referenci — zajmuje Polska jedno z pierwszych stanowisk w świecie naukowym dzięki dysponowaniu czasopismem „Journal of Juristic Papyrology".

Plan tematyczny badań w dziedzinie prawa antycznego i rzymskiego referenci ustalają według następującej kolejności:

1. badania nad rzymskim prawem prowincjonalnym,
2. badania nad prawem rzymsko-bizantyńskim w okresie późnego Bizancjum,
3. badania nad wpływami prawa rzymskiego na pomniki prawa polskiego i na polską literaturę prawniczą.

W okresie najbliższego sześciolecia przewiduje się podjęcie badań nad szeregiem problemów, które wysunęły się w związku z wydanymi przez prof. Taubenschlaga dwoma tomami „The Law of Greco-Roman Egypt".

Wobec „nieprzezwyciężonych trudności z powodu braku biblioteki" w badaniach prawa rzymskiego ośrodek krakowski postanowił skierować swoje zainteresowania ku rzymskiemu prawu prowincjonalnemu i utworzyć instytut prawa antycznego w Krakowie, który będzie powiązany z instytutem warszawskim tworząc razem z nim instytut międzyuczelniany.

W zakończeniu referat omawia stan nauczania prawa rzymskiego i jego metody podkreślając konieczność zapoznania studentów obok prawa rzymskiego z prawem greckim, hellenistycznym i orientalnym, które oddziałały na rozwój prawa rzymskiego. W związku z tym referenci zapowiadają ukazanie się w 1951 r. opracowanego przez nich podręcznika pt. „Prawo rzymskie na tle praw antycznych".

Historia ustroju Polski (dr Juliusz Bardach, doc. Bogusław Leśnodorski, prof. Stanisław Śreniowski). W pierwszej części referatu autorzy zobrazowali krytycznie dzieje tej dyscypliny, jej przedmiot i zakres w dotychczasowym ujęciu, stosowane dotąd metody oraz społeczno-polityczną rolę przedmiotu na przełomie XIX i XX w. i w okresie międzywojennym. Następnie przedstawili obecny stan kadr, obsadę katedr, wyposażenie zakładów, sprawę narybku naukowego, który ilościowo przedstawia się w tej dyscyplinie w porównaniu do innych nauk prawnych może nawet wyjątkowo korzystnie, oraz powojenną produkcję naukowowydawniczą, która znów w przeciwieństwie do ilości pracowników jest nader skromna. Na podstawie przeprowadzonej ankiety zestawiono aktualną problematykę, którą zajmują się lub którą projektują rozwinąć w najbliższym czasie kierownicy katedr i inni pracownicy naukowi w poszczególnych ośrodkach. Omówiono zagadnienie kontaktów z nauką radziecką i krajów demokracji ludowej.

Członkowie zespołu zdawali sobie sprawę z faktu, że zebrane przez nich materiały nie są całkowicie wyczerpujące i że dokonany przez nich przegląd wykazuje luki i niejednokrotnie błędy. Te niedociągnięcia miała jednak poprawić, a braki uzupełnić dyskusja na zjeździe.

Główne tezy referatu były następujące:

1. Zmiana nazwy przedmiotu. W miejsce dotychczasowej nazwy przedmiotu „historia ustroju Polski" jako niejasnej i wieloznacznej, tylko przez koła wsteczne rozumianej jednoznacznie, ale w sensie reakcyjnym, wysunięto nową nazwę dyscypliny: „historia państwa i prawa polskiego". Ma ona ukazać zgodnie z tą nazwą i zgodnie z marksistowskim rozumieniem procesu historycznego klasową treść dziejów polskiego państwa, poszczególnych dzielnic w okresie rozbiorów w XIX w. oraz Rzeczypospolitej obszarniczo-burżuazyjnej w latach 1918—1939. Ma także objąć wszystkie gałęzie prawa (w tradycyjnym rozumieniu zarówno tzw. prawa publicznego jak prywatnego) zarówno więc ustroju państwowego jak i przeciwstawianego mu dotychczas niesłusznie tzw. prawa sądowego.

2. Zakres przedmiotu i jego periodyzacja. Wyrazem tendencji przebrzmiałych i szkodliwych w skutkach, zwłaszcza w efektach szkolenia prawników polskich, było (a nawet jest jeszcze w niektórych kołach reakcyjnych) uparte trzymanie się przez naukowców polskich granic czasowych dawnej Rzeczypospolitej. Granice przedmiotu winny objąć obecnie, i to nie jak dotąd całkiem pobieżnie, okres rozbiorów, następnie dzieje polskiej republiki obszarniczo-burżuazyjnej z lat 1918—1939, jak również okres okupacji hitlerowskiej na naszych ziemiach. Nie do utrzymania jest dotychczas stosowana periodyzacja Balzera czy Kutrzeby, a tym bardziej Rafacza i innych. Zespół przyjął za podstawę wskazania materializmu historycznego oraz dostosował się — w zasadzie — w odpowiednim projekcie do podziału, który został ostatnio wysunięty w odniesieniu do ogólnych dziejów Polski.
3. Społeczna treść dziejów. Już powyżej wspomniano o tym, że w zapoczątkowanym obecnie przełomie ideologicznym i metodologicznym w ramach omawianej dyscypliny na pierwszy plan wysuwa się analiza i synteza klasowej budowy i roli państwa polskiego. Referenci wysunęli postulat najszerszego uwzględnienia problematyki społecznej i przesunięcia głównego ciężaru badań na okresy: schyłku feudalizmu i formowania się układu kapitalistycznego na ziemiach Rzeczypospolitej, kapitalizmu i imperializmu w Polsce. Nie chodzi przy tym o wychwytywanie przez niektórych badaczy pewnych elementów z historii gospodarczej i tzw. społecznej, chodzi o nowoczesne, jedynie naukowe powiązanie instytucji i norm prawa z całokształtem stosunków społecznych, wśród nich w szczególności z jednej strony stosunków produkcji, z drugiej prądów ideologicznych.
4. Rozbudowa katedr. Zarówno względy ideologiczne, naukowo-badawcze, jak dydaktyczne przemawiają za rozbudową katedr przedmiotu, m. i. za rychłym obsadzeniem dwóch istniejących w Polsce katedr prawodawstw słowiańskich (w Poznaniu i Warszawie). Rozbudowa katedr zapewni również w toku rozwijania studium prawa należyte uwzględnienie tematyki historyczno-prawnej na szczeblu II stopnia.
5. Historia państwa i prawa na wydziałach humanistycznych. Referenci przedstawili również i to zagadnienie, wypowiadając się za powołaniem nowych katedr tego przedmiotu na wydziałach humanistycznych, które spełnić mogą poważną rolę naukową i dydaktyczną.
6. Podręczniki. Żaden ze stosowanych obecnie podręczników nie spełnia wymagań, które należy stawiać podręcznikowi uniwersyteckiemu w obecnej dobie. Stąd konieczność podjęcia natychmiastowych prac zespołowych nad przygotowaniem podręcznika (lub w pierwszym rzucie skryptu) obejmującego całość prawnoustrojowych dziejów Polski.
7. Związek z innymi gałęziami nauk. Bardzo silnie podkreślono, iż zgodnie z teoretycznometodycznymi nakazami marksizmu wskazane jest powiązanie historii państwa i prawa polskiego z nastę-

pującymi dyscyplinami: nie tylko z powszechną historią państwa i prawa, ale także z teorią państwa i prawa, nauką o państwie i ekonomią, jak również z poszczególnymi dyscyplinami prawa pozytywnego, które zaczyna przenikać obecnie marksistowski nurt historyzmu (szczególnie widoczny w prawie karnym).

8. Planowanie badań i prace zespołowe. Racjonalna organizacja pracy naukowej, samokształcenie w dziedzinie marksizmu-leninizmu, prawidłowe szkolenie kadr wymagają badań i prac zespołowych. Wiąże się to z pilnym zagadnieniem tworzenia katedr zespołowych i instytutów historyczno-prawnych na poszczególnych uczelniach oraz z przydzieleniem poszczególnym ośrodkom odpowiedniej problematyki. Konieczne jest również utworzenie stałego ośrodka centralnego o charakterze naukowobadawczym, koordynującego także prace dydaktyczne, umożliwiającego rozwinięcie dyskusji i właściwej krytyki naukowej, mobilizującego ogół naukowców tej dyscypliny w kierunku jej przebudowy, wzmożenia produktywności, doskonalenia kadr. Ośrodkiem tym mogłaby się stać sekcja historii państwa i prawa ogólnego centralnego instytutu nauk prawnych.

Powszechna historia ustrojów państwowych i prawa (rektor Karol Koranyi). Przedmiot ten został wprowadzony od jesieni 1947 w miejsce wykładanej przedtem „Historii prawa na zachodzie Europy". Referent omawia, jak wykładali ten ostatni przedmiot poszczególni profesorowie polskich uczelni do 1939 r., podkreślając silny wpływ nauki niemieckiej, a w mniejszym stopniu francuskiej. Nie uwzględniano natomiast zupełnie dorobku nauki rosyjskiej, która posiadała pierwszorzędnej wartości naukowej prace z zakresu historii ustroju i prawa zachodnio-europejskiego.

Referent przedstawia obecny stan obsady katedr przedmiotu. W dziedzinie przedmiotu pod wpływem nauki niemieckiej zajmowano się głównie średniowieczem poświęcając się stosunkowo mało czasom nowożytnym. Charakteryzując powojenną produkcję naukową z zakresu przedmiotu stwierdza, że prace trzech autorów, którzy dali poważne prace w dziedzinie powszechnej historii ustrojów państwowych i prawa: Józefa Matuszewskiego, Leszka Winowskiego i Michała Sczanieckiego „oparte są na sumiennym wykorzystaniu źródeł, jednakże żadna z nich nie posługuje się metodą materializmu historycznego". Referent omawia szczegółowo każdą z tych prac wykazując, że autorzy nie pokazali tła gospodarczego i przejawów walki klasowej wiążących się z omawianymi przez nich zagadnieniami.

Przechodząc do oceny podręczników i skryptów uniwersyteckich wykazuje nienaukowe, metafizyczne stanowisko zajmowane przez Estreichera, którego skrypty są jeszcze w użyciu, i krytykuje prof. Iwona Jaworskiego, który w wydanej przez siebie książce „Zarys powszechnej historii ustrojów państwowych i prawa" (Wrocław 1947) niesłusznie pominął starożytność rozpoczynając wykład od państwa frankońskiego i wyłączył ze swego podręcznika historię ustroju Rosji. Następnie refe-

ruje swoje skrypty, w których daje opracowanie przedmiotu oparte na metodologii marksistowskiej.

W dalszej części referatu został omówiony wkład uczonych polskich w dziedzinie powszechnej historii prawa. Wkład ten jest poważny. Wśród uczonych z połowy XIX w. wybijają się Romuald Hube i Wacław Maciejowski, autor epokowego dzieła pt. „Historia prawodawstw słowiańskich". W późniejszym czasie wybitne stanowisko w nauce europejskiej zdobyli sobie Lotar Dargun i Alfred Halban, a w młodszej generacji Władysław Namysłowski w dziedzinie badań prawa Słowian południowych i Karol Koranyi.

Osobny rozdział poświęca referat dorobkowi nauki radzieckiej w zakresie omawianego przedmiotu, podnosząc wkład uczonych radzieckich w badania ustrojów starożytnych (Kieczekijan, Ranowicz), średniowiecznego ustroju Anglii (Kosminski) i czasów najnowszych (Trajnin). „Niestety w naszej nauce — stwierdza rektor Koranyi — pracom tym poświęcono mało uwagi. Nieco więcej korzystają nasi uczeni z prac Grekowa i Juszkowa dotyczących dziejów ustroju i prawa Rusi Kijowskiej". Zasługuje na podkreślenie, że ostatnio zaznacza się zmniejszanie wpływu reakcyjnej nauki zachodniej na polskich uczonych.

Referent przedstawia problematykę badań na najbliższe lata. Na czoło wysuwają się następujące zagadnienia: związki prawne polsko-rosyjskie w XVII—XVIII w., badania nad historią prawa krajów demokracji ludowej, historia prawa morskiego, które stanowi dziedzinę nieomal całkowicie dotychczas zaniedbaną (1 pracownik naukowy w Toruniu), a szczególnie ważną dziś, gdy odzyskaliśmy szeroki dostęp do morza, wreszcie studia nad ustrojem państw zaborczych w XIX w., a w szczególności nad ustrojem i prawem prusko-brandenburskim, prowadzone z punktu widzenia materializmu historycznego.

W y z n a n i o w e p r a w o p a ń s t w o w e (prof. Henryk Świątkowski). Wyznaniowe prawo państwowe jest przedmiotem nowym, który nie ma nic wspólnego z wykładanym w warunkach państwa burżuazyjnego prawem kanonicznym. Prawo wyznaniowe obejmuje naukę o stosunku państwa do religii i w ogóle do poszczególnych „związków religijnych (kościołów), w szczególności w aspekcie prawno-historyczno-porównawczym, a nie jedynie w ciasnym, oderwanym od stosunków społecznych i ich rozwoju w zakresie wyznaniowego prawa konstytucyjnego i administracyjnego".

Referat omawia sprawę stosunku państwa do religii i kościołów i rolę tego zagadnienia w ZSRR i państwach budującego się socjalizmu oraz zagadnienie wolności sumienia i wyznania i rolę, jaką te sprawy odegrały w rozwoju społeczeństw (w walce klasowej). Zagadnienie właściwej oceny stosunku państwa do kościoła jest szczególnie ważne dzisiaj, „kiedy w społeczeństwie naszym krystalizuje się pogląd na właściwy stosunek państwa do religii, stosunek, który znajdzie właściwy wyraz w nowej konstytucji budującego się socjalizmu w Polsce".

Nauka polska nie posiada dotychczas instytutu, który by zajmował się zagadnieniami religioznawstwa, w szczególności w aspekcie zagadnień stosunku państwa i religii. Istnieje jedynie seminarium przy katedrze

wyznaniowego prawa państwowego na UW, które w przyszłości powinno być przekształcone w instytut. Seminarium prowadzi obecnie prace w zakresie publikacji materiałów historyczno-prawnych dotyczących stosunku państwa i wyznań. Pierwszy tom obejmuje akta dotyczące polityki Watykanu w ciągu wieków i jego stosunku do wiedzy, kultury oraz praw wolnościowych i obywatelskich człowieka.

W dalszym ciągu referent omawia stan kadr podnosząc, że prof. Bolesław Wilanowski (Łódź) jest wybitnym znawcą prawa wyznaniowego, i następnie krytycznie ocenia wykłady zast. prof. Leszka Winowskiego jako wykłady nie prawa wyznaniowego, ale kanonicznego. Po przedstawieniu publikacji dotyczących prawa wyznaniowego (w tym 3 pozycje referenta i 2 pozycje dra J. Jurkiewicza) referent podnosi, że w wykładach swoich opiera się na klasykach marksizmu, bogatej radzieckiej literaturze przedmiotu i korzysta z należytą ostrożnością z niektórych wydanych na Zachodzie prac postępowych i marksistowskich uczonych.

W zakresie tematyki badań referent jest zdania, że najważniejszym tematem „na obecnym etapie rozwoju społecznego w Polsce Ludowej (w okresie przed uchwaleniem Konstytucji) powinny być studia porównawcze nad stosunkiem do religii (wyznań) ZSRR i państw budujących socjalizm z jednej i państw kapitalistycznych z drugiej strony". Studia te wykażą, że jedynie w ustroju socjalistycznym wolność sumienia i wolność religii znajduje warunki pełnej realizacji, że natomiast w krajach kapitalistycznych w warunkach wyzysku i ucisku, dyskryminacji narodowościowych i rasowych nie ma i nie może być rzeczywistej wolności sumienia i religii. W tym celu należałoby opracować problem stosunku państwa i kościoła w takich krajach kapitalistycznych, jak Stany Zjednoczone, Szwajcaria, Francja, Włochy i osobno ustrój państwa watykańskiego, którego konstytucja jest najbardziej absolutystyczna w świecie.

III

Po zagajeniu Konferencji przez rektora Koranyiego wywiązała się ożywiona dyskusja, którą otworzył prof. Taubenschlag pragnąc uzupełnić swój referat pewnymi dalszymi uwagami i poddać je dyskusji. Zaznaczył, że niezależnie od referatu napisał artykuł o historii nauki i nauczania prawa rzymskiego i antycznego w Polsce, który niebawem ukaże się w druku i w którym zajął się dwoma zasadniczymi problemami:

1. Czy istnieje w Polsce możliwość, aby kontynuować dotychczasowe tradycje prawa rzymskiego, które zdobyło ono dzięki pracy całej generacji uczonych; czy posiadamy dostateczną ilość uczonych i odpowiedni aparat naukowy, który jest konieczny dla pracy naukowej? Odpowiedź dał negatywną. Jego zdaniem nie ma mowy o tym, aby można obecnie samodzielnie kontynuować badania romanistyczne. Składają się na to przede wszystkim zniszczenia bibliotek w Poznaniu, Warszawie i Krakowie. Bez aparatu naukowego nie można w tej dziedzinie nic począć.
2. Zupełnie inaczej przedstawia się rzecz z prawem antycznym. Warszawa stała się centrum nauki prawa antycznego. Złożyły się na to

różne okoliczności. Najpierw ocalenie biblioteki papirologicznej prof. Taubenschlaga. Rząd Polski Ludowej w rozumieniu doniosłej funkcji, jaką spełnia propaganda nauki, umożliwił kontynuowanie czasopisma specjalnego założonego w New Yorku, obecnie przeniesionego do kraju. Co rok wychodzi jeden tom tego pisma zarówno z pracami uczonych polskich jak i zagranicznych. Jest to świadectwem tego, że uważani jesteśmy za tych, którzy dzierżą jedno z pierwszych miejsc w tej dziedzinie.

Metoda naukowa w prawie rzymskim ma według prof. Taubenschlaga swoją ustaloną technikę. Omawianie jej uważa za zupełnie bezprzedmiotowe wobec tego, że nie widzi możliwości rozwoju nauki prawa rzymskiego w Polsce. O ile zaś chodzi o prawo antyczne, to nad prawem antycznym pracują zarówno uczeni radzieccy jak i inni uczeni świata. Uczeni ci posługują się tymi samymi źródłami. Istnieje tu współpraca pomiędzy uczonymi zachodnimi a uczonymi radzieckimi i prof. Taubenschlag sądzi, że różne metody, którymi się posługują oba kierunki w praktyce na terenie prawa antycznego, dadzą się pogodzić. Sądzi, że w dyskusji na te tematy mogą zresztą brać udział tylko ci, którzy znają obszerną literaturę światową tego przedmiotu.

Zgoła odmienne stanowisko zajął dr Jerzy Falenciak z Wrocławia, który rozpoczął krytykę referatu o nauce prawa rzymskiego i antycznego. Referat ten, jego zdaniem, nie odpowiedział zupełnie na pytanie, czy i w jakim stopniu nauka prawa antycznego i rzymskiego w Polsce hołduje jeszcze poglądom idealistycznym i metafizycznym oraz w jakim stopniu nauka ta stanęła już na gruncie materializmu historycznego. Budzi również zastrzeżenie sposób, w jaki uwzględnia się w referacie postępowe tradycje polskiej nauki prawa antycznego i rzymskiego, oraz samo omówienie jej stosunku do nauki innych krajów, tj. do nauki radzieckiej z jednej strony i do współczesnej nauki burżuazyjnej krajów zachodnich z drugiej strony. Dr Falenciak stwierdził, że w szczególności omawiany referat błędnie utożsamia metody wprowadzone do nauki prawa rzymskiego przez tzw. szkołę historyczną z metodą materializmu historycznego. Za podstawę tego rodzaju utożsamienia ma służyć okoliczność, że szkoła historyczna głosi tezę — wbrew szkole prawa natury — iż „prawo idealne nie istnieje, że istnieje natomiast prawo realne, pozytywne, racjonalne, zmieniające się stosownie do stosunków gospodarczych i społecznych".

Oparcie się na powyższej tezie szkoły historycznej (reakcyjnej skądinąd), tezie zbieżnej — ale tylko w pewnym stopniu — z założeniem materializmu historycznego, iż warunki gospodarcze i społeczne wywierają decydujący wpływ na powstawanie, kształtowanie się i rozwój prawa, nie może świadczyć i nie świadczy, aby zawarte w referacie uwagi o metodzie zbliżone były do metodologii materializmu historycznego w prawie, w szczególności w historii prawa. Metoda materializmu historycznego wymaga bowiem jako metoda dialektyczna, aby prawo było rozpatrywane nie tylko z punktu widzenia jego ogólnego związku z podbudową materialną, lecz także pociąga za sobą konieczność rozpatrywania prawa w jego ciągłym ruchu, rozwoju, w jego zmianach, w jego powstawaniu

i obumieraniu. Metoda dialektyczna zastosowana do nauki historii prawa prowadzi do stwierdzenia, że o rozwoju państwa i prawa decyduje jedność i walka przeciwieństw tkwiących zarówno w związkach polityczno-państwowych jak i w prawie samym. Celem nauki historii prawa będzie więc w głównej mierze wykrywanie tych przeciwieństw przy nieustannym pamiętaniu o tym, że walka klas decyduje nie tylko o rozwoju państwowym społeczeństwa zorganizowanego, ale także o rozwoju prawa, że w społecznościach antagonistycznych od najdawniejszych czasów prawo nosiło charakter klasowy. Dalej, że tak pojęte prawo będąc nadbudową ideologii konkretnej bazy wpływa i musi wpływać na bazę oraz że ten wpływ, który określa również stanowisko klas panujących w rozmaitych miejscach i czasach, jest wyrazem istniejącej na danym etapie walki klas.

Idealistyczna i metafizyczna metoda szkoły historycznej w swej adialektyczności jest na ogół wrogo ustosunkowana do marksistowskiego pojmowania prawa. Świadczy o tym już choćby hierarchia problematyki podejmowanej przez jej przedstawicieli, która stroni od zagadnień dobitnie ilustrujących walkę klas w starożytności, podejmowanych i wyjaśnianych na płaszczyźnie marksistowsko-leninowskiego światopoglądu dopiero w ostatnich czasach przez historyków radzieckich.

Nie jest możliwe stosowanie metody materializmu historycznego w historii prawa bez oparcia studiów na marksistowskiej ekonomii, na jej systematyce, na właściwej jej periodyzacji, gdy chodzi o rozwój państwa nawet starożytnego.

Nie można pomijać w badaniach historyczno-prawnych podstaw nie tylko ekonomicznych prawa, ale także jego cech politycznych, charakterystycznych dla określonych stosunków polityczno-społecznych.

Dr Falenciak twierdzi dalej, że polskie piśmiennictwo powojenne w zakresie prawa antycznego i rzymskiego, podobnie zresztą jak i piśmiennictwo przedwojenne, nie stanęło jeszcze na gruncie materializmu. Dotyczy to również słynnej na cały świat warszawskiej papirologii, która tkwi całkowicie w kręgu nauki burżuazyjnej, jeżeli postępowej — to na miarę co najwyżej mieszczańskiego liberalizmu. Niemniej działalność warszawskiego ośrodka papirologicznego musi być uznana za cenną ze stanowiska przyszłej, socjalistycznej nauki historii prawa antycznego i rzymskiego w Polsce, gdyż dorobek jego pracy, zwłaszcza osobistej pracy prof. R. Taubenschlaga, kierownika tego ośrodka i zasłużonego badacza w papirologii prawniczej, dostarczy bogatego materiału tym wszystkim, którzy podejmą się studiów nad prawem i ustrojem świata antycznego w świetle metody materializmu historycznego. Korzystanie z pewnych ustaleń nauki burżuazyjnej nie oznacza jednak łączności nauki socjalistycznej z tąż nauką burżuazyjną. Między jedną i drugą istnieje bowiem wyraźna granica, która nie zatrze się nigdy, a co więcej, będzie się pogłębiała wraz z ciągłym rozkwitem historiografii socjalistycznej oraz z postępującą dekadencją historiografii burżuazyjnej. Dlatego też wykrywanie w szczególności rzekomej identyczności prac uczonych radzieckich z pracami uczonych mieszczańskich, gdy zajmują się jednym i tym samym tematem, polega na złudzeniu i wy-

nika z przypisywania historiografii radzieckiej cech, jakich ona nie posiada, albo z uproszczeń spowodowanych brakiem istotnego zainteresowania wytycznymi materializmu historycznego.

Uprawianie tradycyjnych metod w twórczości objętej wydawanym w Polsce periodykiem papirologicznym pn. „Journal of Juristic Papyrology" nie może jednak wpływać na sytuację w dydaktyce prawa antycznego i rzymskiego na polskich uniwersytetach, gdzie materializm historyczny staje się powszechną metodą w wykładzie prawa i w pracach seminaryjnych, przede wszystkim od historii prawa poczynając. Prawo starożytne nie powinno stanowić szczególnie pielęgnowanej oazy idealizmu, ostatniego szańca szkoły historycznej w prawie.

Zdaniem dra Falenciaka budzi także zastrzeżenie sposób, w jaki uwzględnia się w referacie tradycje postępowej nauki prawa rzymskiego w Polsce. Niewątpliwie do ostatnich czasów można tu naliczyć niemało postępowych pozycji. Poczet postępowych romanistów otwiera w ostatnich czasach Stanisław Wróblewski. Obok tego jednak nie można chyba zaprzeczyć, że wśród romanistów polskich, zwłaszcza w okresie dwudziestolecia międzywojennego, występowały również jednostki reakcyjne. Zdecydowani wrogowie socjalizmu głosili ex cathedra swą niechęć do przemian nadciągających w następstwie zwycięskiej, socjalistycznej rewolucji ludu rosyjskiego apoteozując kapitalizm właśnie przy pomocy Pandektów.

Wbrew referatowi dr Falenciak wskazał, że wykorzystanie osiągnięć nauki radzieckiej dla naszego prawa antycznego i rzymskiego opierać się może nie tylko na zapoznaniu się romanistów polskich z pracami uczonych radzieckich i metodą ich szczególnych badań w tym kierunku. Romanistyka, jak w ogóle dziedzina prawa antycznego, w Polsce, winna korzystać również z osiągnięć radzieckiej nauki w zakresie ogólnej teorii i prawa, z ustaleń klasyków marksizmu-leninizmu, gdy chodzi o marksistowską filozofię materializmu dialektycznego, marksistowską ekonomię itd. Przy tradycyjnej metodzie coraz mniej pozostaje do wynalezienia; prawo rzymskie uważa się w nauce burżuazyjnej za dziedzinę niemal zamkniętą i wyczerpaną dla badacza.

Trzeba pamiętać, że start nauki prawa rzymskiego w Związku Radzieckim nastąpił w utrudnionych warunkach. Mimo to nie padł jednak tam nigdy głos o niemożliwości studiów romanistyczno-prawnych, obijający się znów tak często po naszych wydziałach prawa. Oto metoda materializmu historycznego uczyniła w Związku Radzieckim z prawa rzymskiego dziedzinę tak interesującą i nową, jak interesująca i nowa była ona dla badaczy sprzed stuleci. Przyjęcie tej metody w naszej dziedzinie stworzy przed polskimi romanistami równie nowe i dalekie perspektywy wyprowadzając ich z zaułka beznadziejności.

Romanistyka polska w tej chwili zdolna jest co najwyżej do krytyki nauki zachodniej w ramach tej nauki przy pomocy właściwych jej tradycyjnych metod, do prowadzenia sporu rodzinnego w burżuazyjnej nauce prawa antycznego i rzymskiego. Nie jest zdolna zaś do krytyki marksistowskiej i nie będzie zdolna do niej, dopóki materializm historyczny nie stanie się jej metodą.

Stanowisko referatu nie uwzględniające w planie badań kierunku romanistycznego w ścisłym znaczeniu budzi istotne zastrzeżenia. Prawo rzymskie klasyczne stanowi znamienity element w historii prawa w ogólności, przedstawia ważne pod względem dziejowym zjawisko prawa przedkapitalistycznego i następnie, po recepcji, prawa kapitalistycznego. Jego poznawanie w świetle metody materializmu historycznego doprowadzi do gruntowniejszego zgłębienia nowych kwestii prawnych, szczególnie obchodzących państwo polskie jako państwo typu socjalistycznego.

Z krytyką referatu wystąpił również prof. Edward Gintowt. W referacie profesorów Taubenschlaga i Osuchowskiego uderza go różnica, którą czynią referenci między prawem antycznym a prawem rzymskim. Prawo antyczne zajmuje w tym referacie uprzywilejowane stanowisko w hierarchii nauk, wysuwa się wyraźnie na pierwszy plan, prawo rzymskie schodzi na dalszy. Ujawnia się to też w aktywności zakładów. Największą aktywność wykazują zakłady obu referentów: zakład prawa antycznego prof. Taubenschlaga i zakład prawa rzymskiego prof. Osuchowskiego, który — według jego własnych słów — postanowił skierować zainteresowania swoje i swoich uczniów ku rzymskiemu prawu prowincjonalnemu stanowiącemu wedle referentów co najmniej dział prawa antycznego.

Dążenie do stworzenia nauki prawa antycznego w Polsce jest niewątpliwie rzeczą bardzo pożądaną, ale dążenie to nie mogło być dotychczas zrealizowane. Zapatrywanie obu referentów, że „Polska dzierży prym w prawie antycznym", należy uznać raczej za pium desiderium. Prawo rzymskie jest znacznie starsze od prawa papirusów epoki ptolemejskiej i bizantyńskiej, zwanego przez referentów prawem prowincjonalnym. Najstarszy papirus grecki pochodzi z 311 r. przed n. e., ustawa zaś XII tablic z połowy V wieku.

O nauce prawa antycznego można by mówić dopiero wtedy, gdyby objęła ona oprócz prawa rzymskiego, stanowiącego jej trzon, także inne prawa starożytności, starsze i młodsze od prawa rzymskiego: prawo egipskie, babilońskie, asyryjskie, hetyckie, greckie itd. Tego rodzaju nauki obejmującej wszystkie działy prawa antycznego nie ma też i poza granicami Polski. Są tylko poszczególni uczeni zajmujący się poszczególnymi prawami antycznymi (np. Koschaker, San-Nicolo, Korošec) i znający oczywiście też pisma i języki źródeł pierwotnych. Niemożliwa jest też dziś i synteza na podstawie prac specjalistów, bo badania poszczególnych praw antycznych są dopiero w toku, a trudności lingwistyczne stanowią przyczynę wielu zasadniczych kontrowersji.

Nie można deprecjonować badań romanistycznych, bo prawo rzymskie jest tym, które stanowi ośrodek prawa antycznego, bo prawo rzymskie jest tym, które oddziałało najbardziej na prawa czasów nowożytnych, bo Rzym był niezaprzeczalnie tym ośrodkiem, w którym powstała nauka prawa.

Niesłuszny jest też pogląd referentów, że w nauce prawa rzymskiego istnieją w chwili obecnej tylko dwa kierunki badań: badanie tzw. Corpus Iuris Civilis, rzekomo wedle referatu kompilacji justyniańskiej, oraz ba-

danie praw prowincjonalnych. Istnieje, na szczęście dla nauki prawa rzymskiego, wiele przedmiotów badań, które nie podpadają pod te dwie kategorie: badanie czynników rozwoju prawa rzymskiego w IV i V w. n. e. (słynna kontrowersja między Riccobono i niektórymi uczniami i następcami L. Mitteisa), badania dotyczące rzymskiego procesu cywilnego epoki klasycznej i przedklasycznej (epokowe dzieła Wlassaka), badania prawa rzymskiego z czasów Cicerona (Costa), prawo rzymskie w patrystyce (De Ruggiero) itd.

Pogląd, że istnieją tylko dwa kierunki badań, wywołuje zupełnie fałszywe wyobrażenie o celach badań romanisty. Problemów, które czekają na rozwiązanie w prawie rzymskim, jest jeszcze bardzo wiele. Ujawnia się to szczególnie na międzynarodowych kongresach prawa rzymskiego i dyscyplin pokrewnych.

Dlatego też duże wątpliwości nasuwa konkluzja referentów pozostawiająca romanistom w Polsce tylko badania „nad wpływem prawa rzymskiego na pomniki prawa polskiego i na polską literaturę prawniczą", a rezerwująca dla badaczy prawa antycznego wyższego rzędu badania nad rzymskim prawem prowincjonalnym i nad prawem rzymskim bizantyjskim. Problemów prawa antycznego, a zatem i rzymskiego, jest znacznie więcej, a badanie prawa bizantyjskiego jest w równej mierze domeną romanisty jak badacza historii prawa antycznego.

Zły stan bibliotek nie może uniemożliwić badań romanistycznych. Należy wybierać tematy nie wedle upodobania, tylko wedle istniejącego stanu bibliotecznego. Zawsze można znaleźć takie dziedziny, na podstawie których można pisać prace monograficzne, które mogą stanowić przyczynek do wielkiej nauki prawa.

Prof. Taubenschlag w swych wywodach niezupełnie przekonał również prof. Adama Vetulaniego. Słusznie zwrócił on uwagę, że gdyby nauka zawsze rozpoczynała się tylko od istniejącego stanu materiału badawczego, to nie mielibyśmy nigdy postępu w nauce. Stan rzeczy przedstawiony przez prof. Taubenschlaga jest słuszny, ale dlatego do rezolucji zjazdowych winien być dodany raczej postulat dokompletowywania bibliotek w kierunku romanistycznym, a nie w ogóle wykluczenie badań. W referacie była mowa o badaniach nad wpływem prawa rzymskiego na pomniki prawa polskiego i na polską literaturę prawniczą. Badania te nie mogą być zrealizowane bez badań nad prawem rzymskim średniowiecznym. Jeżeli chodzi o możliwości badań nad rzymskim prawem średniowiecznym, to są one możliwe, bo biblioteki polskie posiadają najważniejsze pomniki literatury średniowiecznej. Sama nauka zaś nad średniowiecznym prawem rzymskim jest nauką stosunkowo młodą, nauką, która nie rozwinęła się tak znakomicie jak papirologia, ale też obiecuje ciekawsze rezultaty.

Przemówienia następnych dyskutantów potoczyły się głównie w kierunku omawiania zagadnień związanych z historią państwa i prawa polskiego, czyli tzw. dotąd historią ustroju Polski. Objaw to niewątpliwie naturalny zważywszy na poważną liczbę uczonych zaangażowanych w tych badaniach, zgodny również z tezami opracowanymi przez prof.

St. Rozmaryna[2] na temat stanu i zadań nauki prawa w Polsce. W tezach tych uchwalonych przez zebranie plenarne Podsekcji Prawa znajduje się tego rodzaju znamienny postulat pod adresem tej nauki: „... Jako zasadę ogólną należy ustalić, że uwaga prawników-naukowców powinna być w najbliższym czasie skoncentrowana przede wszystkim na tematach związanych bezpośrednio z historią państwa i prawa w Polsce oraz ze współczesnym państwem i prawem w Polsce. Jest rzeczą oczywistą, że tej pracy nikt za nas nie wykona, że nie zaradzą tłumaczenia literatury radzieckiej, że praca ta jest niezmiernie pilna i doniosła. Wszystkie zagadnienia historii państwa oraz prawa w Polsce (do 1944 r.) muszą być bez wyjątku postawione i rozwiązane na nowo zgodnie z metodą materializmu historycznego... Tematy historyczne nie związane z bezpośrednimi potrzebami nauki historycznej w Polsce... powinny z reguły ustąpić na plan dalszy. Należy całkowicie odrzucić tradycyjną akademicką tematykę nauki burżuazyjnej..."

Szeregi dyskutantów otworzył prof. Bogusław Leśnodorski. Na wstępie podkreślił, że trzy pokolenia badaczy prawa polskiego wniosły wielki wkład do tej dyscypliny i wielkie osiągnięcia. Wymagają one kontynuacji w postaci dalszych, sumiennych, żmudnych wysiłków. Ale wiedza ta wymaga równocześnie krytycznego ustosunkowania się do przeszłości tej dyscypliny. Jest to szczególnie zrozumiałe dla historyków prawa polskiego, wśród których istnieją słuszne tradycje sporów o dążenie do prawdy obiektywnej. O tych sporach tak mówi w przemówieniu na II zjeździe historyków polskich w 1905 r. O. Balzer: „Wykładnikiem hasła pomiędzy nami nie może być gołębia ustępliwość i zgodność przykładna... Daj Boże, aby nie było inaczej, bo byłoby gorzej. Na tej naszej swarliwości zyskuje tylko prawda, której służymy. Nie ma podłoża niebezpieczniejszego dla rozwoju nauki niż adoracja i szkodliwszej drogi niż iurare in verba. A wiemy, że niejedna polemika posunęła naukę znacznie naprzód aniżeli całe biblioteki wykończonych po formie rozpraw".

To stanowisko krytyczne do osiągnięć nauki może się wyrazić w ocenie poszczególnych dzieł. Obok oceny krytycznej poszczególnych osiągnięć nasuwa się jednak konieczność także oceny ogólniejszej. Mówca zaznaczył, że ciężkim błędem zespołu, który podjął prace wstępne nad ustaleniami dotyczącymi dzisiejszej sytuacji w zakresie tzw. historii ustroju Polski, było nieustosunkowanie się do postępowych i niepostępowych tendencji w nauce polskiej tego przedmiotu, nieprzeprowadzenie oceny w całości. Zagadnienie polega jednak nie tylko na jakichś fragmentarycznych ocenach, ale na gruntownym postawieniu historii nauki w Polsce.

Przygotowując referat nie mogli jednak jego autorzy nie ustosunkować się do ideologii ustrojowej i wyraźnie politycznego stanowiska, jakie zajął Balzer i jego ideologia ustrojowa na przełomie XIX i XXw. Nieraz w nauce wybitni uczeni służyli błędnym ideom. Jeśli chodzi o sprawę ideologii ustrojowej, to ustosunkować się musimy krytycznie do Balzera,

[2] Państwo i Prawo, R. V, z. 7, 1950, s. 72.

który o skrajnie reakcyjnym Rankem pisał: „wielki, niezapomniany, nieprześcigniony mistrz dziejopisarstwa niemieckiego, który pisał historię, szukał i głosił prawdę i sądził sprawiedliwie". Tenże Balzer pisał: „Naród, który umiał tworzyć wielkie, silne organizmy polityczne, czy to w czasach Bolesławów, po raz wtóry za Łokietka i W. Kazimierza, ale organizmy te budował na swoim i ze swego, nie pożądając cudzej ziemi. Jeżeli zaś wpływem i przewagą sięgnął nawet poza granice rozprzestrzenia polskości, jak na Litwę i przynależną do niej Ruś, to sposobem unii — braterskiego zrzeszenia, nie podboju, pod hasłem równości i uczestnictwa wszystkich w jednakowych prawach. Tkwiła w podstawach idei państwowej Polski zasada prawa, wysuwał się na czoło moment sprawiedliwości, odpowiedniki znamienne zawartej w duszy narodu kultury etycznej".

Zapewne, można powiedzieć, iż to nie odbiegało od innych poglądów, wygłoszonych w 1910 r. Ale zasadnicze stanowisko Balzera wyraziło się może jeszcze dobitniej w poglądach na Konstytucję Trzeciego Maja, zagadnienie upadku Polski, na siły, które na upadek ten wpłynęły i w konsekwencji miały niewątpliwe znaczenie polityczne aż po czasy republiki obszarniczo-burżuazyjnej do 1918 r. Takiej ideologii ustrojowej nie można dyskutować ani poprawiać. Można ją tylko odrzucić.

Zasadniczą zmianę w badaniach może warunkować nie złudne dążenie do perfekcjonizmu i żądanie wzrostu produkcji naukowej, ale przełom ideologiczny. Przełom ten nie może jednak oznaczać mechanicznego przejścia od dotychczasowej metody do metody marksistowskiej. Przełom ten wiąże się z koniecznością ujmowania pełni zjawisk życia, prawidłowego uchwycenia człowieka i determinant jego rozwoju, głębokiej humanizacji prawa. Jest on możliwy nie mimo badań ekonomicznych i nie mimo uwzględnienia zasadniczego momentu w dziejach, tzn. walki klasowej, ale właśnie dzięki badaniom nad konfliktami społecznymi, nad budową państwa i walkami klasowymi, których Państwo Polskie było wyrazem na tych czy innych etapach swego rozwoju.

Pojęcie „ustroju" łączyło się dotąd nie tylko ze specyficzną ideologią ustrojową, ale było w gruncie rzeczy pojęciem niepewnym i niejasnym. Balzer pisał o ustroju politycznym, który obejmował dwa elementy zasadnicze: „społeczny i państwowy, oba organicznie z sobą zespolone, zatem bezpośrednio na siebie oddziaływające". Wątpliwości, które budziło to pojęcie, wiązały się również z nierozróżnianiem „organizacji społeczeństwa" i „organizacji państwa". Nie odróżniano ustroju państwa, bytu i formy państwa od ustroju społecznego. To nierozróżnianie wywołało najrozmaitsze konsekwencje. W szczególności wywoływało złudzenie, że badacze tzw. ustroju państwa wychodzą poza prawo i zajmują się rzeczywiście tym ustrojem, gdy tymczasem zajmowali się instytucjami prawa, które wynikały oczywiście z rozwoju społecznego, najczęściej nietrafnie rozpatrywanego. Spośród ostatnich prac, w których zagadnienie pojęcia ustroju i prawa musiało się zarysować, należy wymienić ostatnią pracę dra Kazimierza Kolańczyka, jedno z największych dzieł niedawno wydanych. W pracy tej te nieporozumienia terminologiczne wychodzą niesłychanie dobitnie. Jest to konsekwencja niewłaściwego rozdzielania

historii ustroju i historii prawa w znaczeniu formalnym w ślad m. i. za Przemysławem Dąbkowskim.

Taka sytuacja staje się nie do utrzymania wobec wymagań marksizmu, który wprowadza takie pojęcia, jak pojęcie formacji społecznoekonomicznej, ustroju gospodarczego, ustroju prawnopolitycznego.

Jakie konsekwencje metodyczne, naukowe, dydaktyczne ma dać nazwa „Historia państwa i prawa"? Ma ona postawić zagadnienie poznawania państwa jako aparatu walki klasowej i prawa w ścisłym z nim powiązaniu.

Warto przy tym przestrzec przed wyrywaniem z marksizmu poszczególnych jego elementów i ich eklektycznym dostosowywaniem do swych koncepcji. Na zjeździe np. polonistów zarysowała się metoda „szufladek" polegająca na dzieleniu pewnych zagadnień na grupy, czy metoda „kluczy", która rozwiązuje pewne zagadnienia, metoda „cytatów", która ma wystarczyć, czy metoda omówień, która polega na tym, że łączy się dane pojęcie marksizmu z dotychczasowym, tyle że np. w miejsce magicznego pojęcia „siły ducha" wprowadza się mgliste pojęcie „siły gospodarcze". Te „metody" nie rozwiązują istoty zagadnień.

Prof. Leśnodorski omówił następnie potrzebę jasnego postawienia zagadnienia planowania nauki na zasadach decentralizacji, czego przykłady dostarcza rozwój nauki w Związku Radzieckim, gdzie nie mogą powstawać wielkie plany, jeśli nie powstaną plany w pewnych ośrodkach. Pewne metody planowania z innych dziedzin czy wprost z przemysłu mogą nie w drodze mechanicznej analogii, ale w drodze odpowiedniego przystosowania znaleźć zastosowanie na terenie badań naukowych. Np. metoda bilansów, gdzie wychodzi się z zestawień zapotrzebowań, możliwości, wyposażenia kadr itp. Metoda przybliżania polega na tym, że stawia się postulaty ogólne, które się zestawia z zainteresowaniami i możliwościami badaczy. Przybliżenie polega na dociąganiu tych dwóch elementów. Metoda ogniw decydujących wyraża się w prowadzeniu badań na pograniczach dyscyplin, gdzie wciąganie badaczy do wspólnej pracy zespołowej znajduje swój głęboki sens.

Wydaje się, że już dziś można zarysować plan badań poszczególnych ośrodków. I tak np. wydaje się, że do badań nad początkami Państwa Polskiego i początkowym okresem feudalizmu może być szczególnie powołany ośrodek poznański z prof. Wojciechowskim na czele dzięki skupieniu się w tym ośrodku badaczy zajmujących się tymi zagadnieniami i dorobkowi organizacyjnemu, który w tym środowisku jest tak niewątpliwy. Jeśli chodzi o ośrodek krakowski, to mógłby on podjąć pod kierunkiem prof. Vetulaniego badania od statutów Kazimierza Wielkiego po wiek XV—XVI. Nie można sobie wyobrazić badań nad historią nowożytną prawa i państwa od przełomu XVIII w. poprzez XIX i XX w. poza Warszawą, a to nie tylko ze względu na potrzebę skupienia się tu wielu badaczy tego okresu, ale i ze względu na istnienie w Warszawie takich instytucji, których w innych ośrodkach Polski nie ma. Badania na większą skalę mogą być podjęte tylko we współpracy z ośrodkami naukowymi istniejącymi przy KC PZPR, przy skupieniu badaczy zainteresowanych badaniami ruchu robotniczego. Nie chodzi tu jednak o two-

rzenie jakichś zamkniętych środowisk, ale o wciąganie do współpracy zainteresowanych badaczy z innych ośrodków. Jeżeli chodzi o badania regionalne, to badania Mazowsza skupiają się w Warszawie, badania Śląska we Wrocławiu pod kierunkiem prof. Wysłoucha, badania Pomorza w Toruniu pod kierunkiem prof. Koranyiego. Ośrodek łódzki pozostawałby w ścisłej współpracy z Warszawą ze względu na szczególne zbliżenie do siebie tych dwóch ośrodków.

Prof. Karol Koranyi wypowiedział się następnie w kwestii nazwy: historii prawa i państwa i dlaczego Balzer wysunął określenie „historia ustroju". Niewątpliwie odegrały tu rolę wpływy Zachodu. Ciekawa jest historia tej nazwy od połowy XIX wieku.

Jeśli zaczniemy od Eichhorna „Staats- und Rechtsgeschichte", to stwierdzimy, że ujmuje on pod tym pojęciem zarówno tzw. historię ustroju jak i historię prawa sądowego. Takie ujęcie występuje szczególnie wyraźnie u Philippsa, który w pracy „Deutsche Geschichte" podaje: „mit besonderer Berücksichtigung von Religion-, Recht- und Staatsverfassung". Należałoby przypuszczać, że przez to „Recht" rozumie on prawo sądowe. Można przytoczyć również przykład J. Hildebrandta wydającego ok. 1850 r. „Lehrbuch der deutschen Reichs- und Rechtsgeschichte mit Ausschluss des Privatrechts". Pierwszym, który wprowadził właściwą nomenklaturę prawa ustrojowego, był Waitz. Jego „Deutsche Verfassungsgeschichte" wywarła wpływ na Balzera i podsunęła mu tę nazwę, jakkolwiek wpłynęły tu również inne czynniki. Sama nazwa „Verfassung" rozwinęła się raczej pod wpływem angielskim, dlatego że prawnicy kontynentalni nie wiedzieli, jak przetłumaczyć „prawo konstytucyjne". Jeżeli chodzi o klasyków prawa, to od lat pięćdziesiątych żaden z historyków prawa niemieckiego nie używał więcej nazwy „Staats- und Rechtsgeschichte", lecz tylko terminu „Deutsche Rechtsgeschichte". Tak jest od Ferdynanda Waltera począwszy w podręcznikach Brunnera, Schrödera, Schwerina, Fehra.

Balzer habilitował się nie jako docent historii ustroju Polski, ale jako docent prawa polskiego u Bobrzyńskiego. Był mianowany profesorem prawa polskiego, a nie historii ustroju Polski. Dlaczego przeszedł na nazwę „historii ustroju"? Zaznaczyć trzeba, jakie zewnętrzne stosunki zmusiły go do przyjęcia nazwy „historia ustroju". Od lat osiemdziesiątych, kiedy został on docentem, a następnie profesorem, toczyła się w Austrii wielka dyskusja około reformy studium prawniczego. Wówczas to nowa ordynacja studiów z kwietnia 93 roku wprowadziła obok przedmiotu „Deutsche Rechtsgeschichte" — „Österreichische Reichsgeschichte". Owa „Reichsgeschichte" miała obejmować również historię tych wszystkich krajów, które wchodziły w skład monarchii austro-węgierskiej. Balzerowi chodziło wówczas o wyodrębnienie tego przedmiotu z ram owej „Reichsgeschichte". Chodziło mu szczególnie o wyodrębnienie prawa polskiego, ale w taki sposób, żeby to specjalnie władz austriackich nie drażniło, iż wykłada się ten przedmiot nie jako prawo polskie, lecz ustrojowe. Zbliżył zatem przedmiot do historii Austrii, gdzie „Reichsgeschichte" była pojęta jako historia ustroju. Dalszą tendencją Balzera było to, aby rozbudować prawo polskie. Marzył o stworzeniu

dwóch katedr i stąd jego dążeniem było skierowanie Dąbkowskiego do dziedziny prawa sądowego. Tak jak były osobne „Deutsche Rechtsgeschichte" i „Österreichische Reichsgeschichte", tak też przyjęło się, że były i „Polnische Reichsgeschichte" i „Rechtsgeschichte".

Dzisiaj jednak nie można oddzielać historii prawa sądowego od historii prawa ustrojowego czy państwowego. Jesteśmy obecnie w tym szczęśliwym położeniu, że możemy przejść od tamtej nazwy do „historii państwa i prawa".

Z kolei zabrał głos prof. Zygmunt Wojciechowski, który uznał referat na temat historii ustroju Polski za rodzaj sądu nad Balzerem. Będąc jego bliskim uczniem, związanym z nim uczuciowo, ze szczególną uwagą odnosić się musi do tych zagadnień. Wykładano w XIX w. historię ustroju Austrii, chodziło więc o to, żeby w Galicji, na uniwersytetach lwowskim i krakowskim, wprowadzić analogiczny dział polski. Wprowadzono wówczas historię ustroju Polski jako historię kraju rodzinnego. Był to koniec XIX w. (1896 r.). Balzer rozumiał ten przedmiot jako wykład stosunku ustroju społecznego do państwowego. Jeden z wybitnych uczonych francuskich, który zapoznał się z tłumaczeniem skryptów wydanych w tym okresie przez Balzera, powiedział: „Cóż to za wielki umysł, cóż to za wspaniały umysł rozpatrywający w końcu XIX w. zagadnienia ustroju państwa na tle wielkiej perspektywy zagadnień społecznych". Balzera trzeba rozpatrywać na tle jego epoki, w której żył, zwracając równocześnie uwagę na tle zagadnienia, w których wybiegał poza epokę. To, co jest dziś postulatem, tam było bardzo często już zrealizowane. Jeśli chodzi o osobę Balzera, to musimy podkreślić, mówiąc o wpływach nauki polskiej na badania naukowe poza Polską, jak wielkie znaczenie miało jego nazwisko. Było ono znane w całym świecie słowiańskim.

Jeśli chodzi o środowisko poznańskie, to tematyka ustrojowa była w nim w oparciu na zagadnieniach społeczno-gospodarczych żywo opracowywana. Praca prof. Wojciechowskiego „Państwo polskie w wiekach średnich" miała świadomie zwężone zadanie. Zajmowała się tylko zagadnieniami ustroju politycznego. Jeśli poświęcono w niej za dużo uwagi historii politycznej ustroju, to dlatego że na książkę padł refleks szczególnych zainteresowań autora. Praca była pisana częściowo w 1939 r., a częściowo między wrześniem a grudniem 1941 r. Dziś byłaby inaczej napisana i wymagałaby — podkreśla to mówca — innego napisania.

Środowisko poznańskie nie rości sobie pretensji do jakiejkolwiek wyłączności. Słuszne jest istnienie paru ośrodków. Wtedy nie ma autorytatywnych też ze wszystkimi ich konsekwencjami. Jeden tylko zarzut można zrobić Poznaniowi, a mianowicie ten, że nie cały czas poświęcano tutaj pracom historyczno-prawnym. Wynikało to z zaabsorbowania innymi, równie ważnymi pracami z zakresu organizacyjnonaukowego.

Ważny postulat — mówił dalej prof. Wojciechowski — dotyczy importu książek. Z zagranicy można obecnie sprowadzać książki tylko przez „Dom Książki". W ramach rezolucji powinniśmy zwrócić się z wnioskiem o umożliwienie uzyskania książek bezpośrednio na podstawie zezwolenia udzielanego przez właściwe władze centralne.

Prof. Iwo Jaworski podniósł, że zarówno w referacie jak i przez prof. Leśnodorskiego został wysunięty postulat, aby szczególne zainteresowania badawcze skierować na historię od XVIII w. począwszy. Jest rzeczą jasną, że łączy się to ściśle z prawem państw zaborczych, z Rosją, Austrią i Niemcami, i że tu granice między prawem polskim a powszechną historią prawa zupełnie się zacierają. Tak samo przedstawia się sprawa, jeżeli chodzi o badania regionalne, które rozwijają się pod kierunkiem prof. Wysłoucha, czy badania nad prawem morskim, które mają stać się domeną ośrodka toruńskiego. Jeżeli będziemy badać np. polskie prawo morskie, to zwiąże się to z badaniami prawa morskiego w ogóle. „Nie wyobrażam sobie — mówi prof. Jaworski — żeby to prawo było czymś odrębnym od ogólnego prawa morskiego. Dlatego należałoby się dobrze zastanowić nad tymi podziałami. Mam wrażenie, że ten postulat, który jest najważniejszą częścią naszego zadania, postulat dotyczący ustalenia pracy na przyszłość, jest niezupełny, jeżeli chodzi o podział badań z zakresu prawa polskiego oraz powszechnej historii ustroju".

Prof. Seweryn Wysłouch z Wrocławia poruszył zagadnienie, czy winny nas zajmować studia regionalne. Dla niego problem studiów regionalnych jest najzupełniej ściśle związany z samą metodą badań marksistowskich. W literaturze marksistowskiej ciągle się podkreśla kwestię regionalizowania pewnych zjawisk. Jeżeli chodzi o pewne środowisko społeczne, pewną bazę ekonomiczną, czy zespół pewnych warunków, to nadbudowa tego środowiska inaczej się przedstawia w tamtym, a inaczej w tym środowisku, inaczej np. w skupieniu lokalnym, a inaczej w dużym. Jeżeli odbiegamy od konkretnego terenu, to zaczynamy uprawiać idealizm, a nie marksizm. Należy przestrzec przed zasadniczą ucieczką od regionalnych tematów postawionych jako studia monograficzne, dzięki którym uzyskujemy wgląd w stosunki społeczne i gospodarcze, przede wszystkim państwa. Problemy śląskie np. związane są z istniejącymi warsztatami pracy, jakie dostaliśmy w swoje ręce. Wszystkie zagadnienia śląskie muszą być od gruntu przerobione. Nacjonalistyczna burżuazyjna nauka niemiecka opierała się tu wyłącznie na swoim punkcie widzenia. Opuszczała, jeśli nawet nie przekręcała tych zjawisk, które dotyczyły kwestii polskich. Teraz dorwaliśmy się do archiwów, które nie były nam nigdy dostępne. Nasza dotychczasowa praca nad Śląskiem opierała się na dość ogólnikowej polemice z Niemcami. Trwało to tak długo, dopóki nie sięgnęliśmy na tereny źródeł bezpośrednich. Napisano w referacie, że ośrodek wrocławski zajmuje się zagadnieniami gospodarczymi. Tak jednak nie jest. Studia wrocławskie rozszerzają się po czasy ostatnie. Zagadnienia te są związane z zagadnieniami konwencji genewskiej, która tak niesłychanie zaciążyła na układzie stosunków. Statutu zaś konwencji genewskiej nie miały u nas w okresie międzywojennym nawet duże biblioteki.

Mówi się wiele na temat zamówień społecznych. Jeżeli chodzi o studia np. na Śląsku, wiążą się one z zagadnieniem zamówienia społecznego. Nie ulega wątpliwości, że problem polsko-niemiecki w dobie dążeń rewizjonistycznych ze strony niemieckiej na zachodzie wiąże się z zagadnieniem plebiscytu górno-śląskiego. Nie nasuwa również żadnych wątpliwości fakt,

że wobec przejęcia 800.000 ludności autochtonicznej należy do tej ludności odpowiednio podejść i zrozumieć związane z nią problemy pod kątem widzenia spopularyzowania tych zagadnień na odcinku rynku wewnętrznego.

W zakończeniu prof. Wysłouch podkreślił postulat pracy zespołowej jako środka kształcenia młodych kadr. Dobre metodyczne przygotowanie może być dokonane tylko na tle pracy zespołowej.

Prof. Stanisław Śreniowski z Łodzi rozpoczął od podkreślenia konieczności wzmożenia pracy badawczonaukowej. Jest to sprawa dotycząca wszystkich dyscyplin, szczególnie jednak historii państwa i prawa polskiego. W tym zakresie nikt nas nie wyręczy. Musimy zmobilizować się jak najdoskonalej i wszystkie prace pod tym kątem widzenie przeprowadzić. Referat winien był opracowany nie pod kątem jakiejś krytyki, dla samego rozprawienia się z tym czy innym autorem czy nawet ośrodkiem naukowym, choćby nim był tak pracujący ośrodek i tak wielkich zasług, jak jest w tym zakresie ośrodek poznański. Krytyka została podjęta jedynie w tej myśli, żeby wzmóc produkcję naukową.

Dla pewnej równowagi należałoby obok Balzera parę słów poświęcić Kutrzebie. To zestawienie nazwisk jest dlatego potrzebne, że dopiero wtedy wystąpią pewne proporcje. Jeśli zestawić poglądy Balzera z poglądami Kutrzeby (a pracowali oni przez długi czas współcześnie), to w całej pełni wystąpi reakcyjny charakter postaw i poglądów Balzera w stosunku do postępowych wówczas postaw Kutrzeby. Te spory, które wówczas wyglądały w ich języku na spory o jakieś oderwane terminy, o jakieś oderwane daty, sprowadzały się do zasadniczych różnic w postawach ideologicznych i politycznych. O ile bowiem u Balzera widoczne są duże sympatie dla szlachetczyzny, o tyle Kutrzeba reprezentuje postawę drobnomieszczańską, wówczas na pewno postępową.

Jeśli zestawić dwa podręczniki, z jednej strony skrypt wykładów Balzera, a z drugiej podręcznik Kutrzeby, i zwrócić uwagę na miejsce, jakie w jednym i drugim zajmuje zagadnienie chłopów, a więc sprawa dla ustroju feudalnego podstawowa, to okaże się, że autorów tych dzielą ogromne różnice. Sprawa chłopska poza zagadnieniem kolonizacji na prawie niemieckim właściwie w skrypcie Balzera prawie nie istnieje. Natomiast w zasługującym dziś na poważne przemyślenie i skontrolowanie podręczniku Kutrzeby sprawa społeczna w ogóle, a sprawa chłopska w szczególności, zajmuje poczesne miejsce, i to z uwzględnieniem całego aparatu ucisku, jakiemu ta klasa była poddawana.

Zarówno Balzer jak i Kutrzeba, który z biegiem lat coraz bardziej ulegał konstrukcjom Balzera, termin „ustrój" wiązał nie z całymi dziejami prawa w Polsce, ale z jednym okresem zamkniętym: z historią państwa polskiego przed rozbiorami. Jeśli była mowa o ustroju Polski, to każdy rozumiał, że zamyka się on nieodmiennie rozbiorami. Pod tym względem Kutrzeba potrafił postąpić naprzód i zainteresował się czasami porozbiorowymi. Niemniej zasadniczo z pojęciem „ustroju" łączyło się u niego programowo główne zainteresowanie czasami przedrozbiorowymi. Co ważniejsze, z pojęciem tym łączyły się poglądy, które może niezbyt szczęśliwie określano w referacie jako poglądy pewnego solida-

ryzmu społecznego, a co stanowi zagadnienie, które marksizm wysuwa na plan pierwszy. Jest to zagadnienie antagonizmów klasowych i walki klasowej. Jeśli historia ustroju Polski przedrozbiorowej, analogicznie do historii ustroju Polski w ogóle, mogła być historią jednej warstwy szlacheckiej reprezentującej jakoby cały naród z pominięciem innych warstw i ograniczeniem się do badania tylko konfliktów wewnątrz tego stanu szlacheckiego, to oczywiście takie ujęcie musi być przez nas uznane za niewystarczające i nowy termin „historia państwa i prawa" powinien nam służyć lepiej.

Nasza mobilizacja musi iść przede wszystkim w kierunku naukowego badania czasów porozbiorowych, dziedziny zupełnie zaniedbanej przez historyków ustrojowych, w kierunku spojrzenia na historię ustroju od strony zagadnień społecznych, od strony antagonizmów społecznych, od strony walk klasowych. Oczywiście, że w tym ujęciu wystąpią dla okresu przedrozbiorowego zagadnienia głębokie, zagadnienia mieszczaństwa i proletariatu, tak bardzo istotne dla okresu tworzenia się kapitalizmu.

Kończąc prof. Śreniowski dodał, że popełniono błąd, mianowicie w zestawieniu organizacji katedr na uniwersytetach i ich nazw. Oto wzięto pod uwagę tylko tych pracowników naukowych, którzy noszą nazwę pracowników „katedr historii prawa polskiego". Ponieważ w zakresie prawa czy ustroju Polski pracowali dotąd i pracować będą w przyszłości nie tylko ci, którzy związani są etatowo, formalnie z katedrami prawa polskiego, ale także z innymi zakładami, zestawienie nie jest słuszne. Powinno się zwrócić uwagę na najszerszą mobilizację kadr już istniejących i wyszkolenie młodych, które będą czyniły zadość stawianym wymaganiom. Zjazd sam powinien doprowadzić do ustalenia zasadniczej i szczegółowej problematyki.

Konferencja powinna wreszcie opracować także sprawę przyszłych kontaktów albo całego zespołu historyków prawa, albo poszczególnych dyscyplin dla dalszego rozwijania już na bazie konkretnych osiągnięć zagadnień planowania, reorganizacji pracy i możliwości zarysowującej się już pracy zespołowej.

Prof. Jan Wasilkowski zwrócił następnie uwagę, że zasadniczym zadaniem Kongresu jest ocena stanu nauki w poszczególnych dziedzinach, kwestia metodologii badań, zagadnienie planowania. W dyskusji uderzyło go to, że o ile w zakresie prawa antycznego i prawa rzymskiego został zarysowany już bardzo wyraźnie przede wszystkim zakres badań i o ile wytworzyły się w tej dziedzinie niejako dwa obozy, również co do metodologii, o tyle w dyskusji toczącej się nad historią ustroju Polski ograniczono się tylko do oceny stanu nauki prawno-historycznej. O tych kwestiach, które dla Kongresu mają zasadnicze znaczenie, mówiono niesłychanie mało. Jeśli chodzi o formy organizacyjne w zakresie nauki historii, to ta rzecz w ogóle nie była poruszana. A przecież jest to rzecz ogólna, nadająca się do ogólnej dyskusji. Formy organizacyjne to nie są zagadnienia, które by dotyczyły tylko tej czy innej dyscypliny, ale raczej wszystkich. Tego się właściwie najbardziej od konferencji oczekuje.

Nawiązując do tych wypowiedzi prof. Z. Wojciechowski zwrócił uwagę na konieczność zastanowienia się nad pewnymi elementami planowania. Rzucił następnie szereg myśli do przedyskutowania, w szczególności, jaki ma mieć zakres planowanie i rozbudowa ośrodków historyczno-prawnych. Co będzie z historią prawodawstw słowiańskich jako historią porównawczą praw słowiańskich? Wchodzi tu również zagadnienie jedynej katedry prawa kanonicznego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Powstaje dalej zagadnienie tworzenia ośrodków badawczych w postaci zespołów katedr czy też osobnych instytutów historyczno-prawnych. Osobiście jest mówca przeciwny jednemu centralnemu ośrodkowi.

Dr Józef Mazurkiewicz zabierając głos w imieniu najmłodszego ośrodka lubelskiego dołączył się do głosu prof. Wysłoucha co do potrzeby badań regionalnych uważając ośrodek lubelski jako do pewnego stopnia akcedens do ośrodka warszawskiego. Lubelszczyzna nie jest ośrodkiem regionalnym takim jak Śląsk, jednakże nasuwa się i tu szereg zagadnień regionalnych, np. zagadnienie Zamojszczyzny, bardzo interesująca kwestia Staszicowskiego towarzystwa rolniczego i szereg innych. Należy jeszcze zwrócić uwagę na mało opracowane zagadnienie miast. Kwestia mieszczaństwa była w ramach historii ustroju Polski traktowana zbyt ogólnie, i to w odniesieniu tylko do miast królewskich, natomiast miasta prywatne są terenem bardzo mało zbadanym. Prace prowadzone przez środowisko lubelskie są wprawdzie skromne, ale niemniej istnieją.

Prof. Adam Vetulani nawiązując do przemówienia prof. Leśnodorskiego stwierdził, że w związku z porównaniem Balzera i Kutrzeby trzeba wspomnieć o tym, co było powiedziane o powiązaniu działalności naukowca ze środowiskiem. Mówiąc o Kutrzebie, który był nowatorem, nie można nie zauważyć, że żył on już w wieku dwudziestym. Na pewne zagadnienia naszej historii prawa w XIX w. nie zwracano uwagi. Jeśli zaś na pewne zagadnienia zwracała uwagę nauka okresu międzywojennego, to czyniła to tendencyjnie. Prof. Vetulani przypomniał postać Stefana Batorego, o którym mówiono jako o twórcy Trybunału Koronnego pomijając fakt, że władzę w sądach oddał on całkowicie w ręce szlachty.

Przechodząc następnie do zakresu badań historii państwa i prawa polskiego należy zdaniem mówcy zakwestionować stawianie roku 1944 jako trafnej i słusznej granicy. Sądzi on, że rok 1944 nie będzie rokiem przełomowym, jeżeli spojrzymy na niego za lat 50 czy 100. Granicą nowej epoki będzie tylko rok 1917 jako rok rewolucji październikowej, która doprowadziła do stworzenia podstaw pod przyszłe państwo socjalistyczne. I dlatego jeżeli chodzi o nowy okres historii prawa, rozpoczyna go rok 1917. W ten sposób należy podkreślić olbrzymi wpływ rewolucji socjalistycznej w Rosji na ustrój Polski. Prof. Vetulani uważa też, że jeśli chodzi o datę końcową wykładanej na uniwersytetach historii prawa polskiego, należy tu przyjąć rok 1917/1918. Przemawiają za tym również względy natury dydaktycznej, zwłaszcza że profesorowie prawa politycznego nie potrafią przedstawić ustroju Polski dążącej do socjalizmu bez uwidocznienia poprzedniej walki ustrojowej wynikłej z przemian rewolucyjnych. Zdaniem mówcy problem Polski porozbiorowej,

o którym powiedziano w referacie, że nie był nigdy poruszany, nie jest zupełną nowością. Kutrzeba napisał dwa tomy o Polsce po rozbiorach, których znajomość była przy egzaminach wymagana, zwłaszcza jeżeli chodzi o takie zagadnienia, jak Księstwo Warszawskie, Królestwo Kongresowe, sprawa chłopska itp. Po wojnie nie wymaga się tych rzeczy jego zdaniem tylko dlatego, że młodzież nie daje sobie rady z tak poszerzonym materiałem.

W kwestii nazwy przedmiotu prof. Vetulani nie uważa, aby konieczny był nawrót do terminu „ustrój", który zawsze istniał w państwach kapitalistycznych. Za najlepiej nadającą się nazwę uważa nazwę „historia prawa polskiego". Nazwa „historia państwa i prawa" jest nazwą na wyrost, nie dostosowaną do programów nauczania. Nazwa „historia państwa i prawa" jest nazwą odpowiednią dla powszechnej historii ustrojów państwa i prawa.

Wypowiedź prof. Vetulaniego zakończyła pierwszą część obrad w dniu 28 czerwca. Druga część obrad rozpoczęła się tego samego dnia po południu.

Pierwszy zabrał głos profesor Zdzisław Kaczmarczyk z Poznania. Stwierdził on, że z natury rzeczy dyskusja musiała oprzeć się na referacie przedstawionym przez 3 referentów. Niewątpliwie jednak w czasie obrad poruszano także dalsze dość ważne zagadnienia, nad którymi warto by się zastanowić wzgl. zająć w stosunku do nich stanowisko. Referat o stanie nauki tzw. historii ustroju Polski posiada pewne niedociągnięcia, które wynikają przede wszystkim z tego, że materiał, zwłaszcza jeżeli chodzi o aktualne sprawy, brany był tylko z ankiety i brak było osobistych kontaktów z poszczególnymi ośrodkami, które niewątpliwie wyjaśniłyby pewne sprawy i sprecyzowały. Należy więc zaznajomić się z pewnymi postulatami czy zdobyczami poszczególnych ośrodków.

W sprawie proponowanej nazwy historii państwa i prawa polskiego mówca oświadczył, że nazwa „historia ustroju Polski" nasuwała mu już w czasie układania programu wykładów dużo wątpliwości, zwłaszcza że pojęcie jej nie było nigdy specjalnym przedmiotem dyskusji. Obecnie, kiedy w nauce historii państwa i prawa polskiego nastąpił przełom w związku z tym, że badania opierają się na założeniach materializmu historycznego, na teorii Marksa, nazwa „historii państwa i prawa polskiego" staje się bardziej aktualna, ponieważ niewątpliwie podkreśla ten przełom, który się dokonuje, i określa jaśniej zakres materiału, który wymaga nowego ujęcia.

Badania regionalne są niewątpliwie cenne, o ile są postawione w odpowiedni sposób, mianowicie jeżeli ten regionalizm nie jest sztuczny i regiony, które są badane, stanowią rzeczywiście regiony posiadające odrębną przeszłość. W tym wypadku Śląsk jest bezsporny. Natomiast Lubelszczyzna nasuwa poważne zastrzeżenia. Dlatego też historia prawa musi mieć niewątpliwie na oku przede wszystkim opracowanie zagadnień całości, zwłaszcza że jeżeli chodzi o opracowania całości począwszy od początków XVI w., to są one właściwie dopiero w zaczątku. Dotąd historia ustroju Polski zajmowała się raczej wczesnym średniowieczem. wzgl.

w monografiach posuwała się do początku XVI w. Słuszny jest postulat, który wysunęli autorzy referatu o stanie nauki historii ustroju Polski, mianowicie konieczności rozszerzenia badań monograficznych na XVI, XVII i XVIII oraz XIX w. Ośrodek poznański zajmuje się nie tylko początkami feudalizmu, ale ostatnio także schyłkiem feudalizmu. Jest cała grupa młodych ludzi, która jest w tym kierunku szkolona. Dlatego przy ewtl. rozdziale kompetencji poszczególnych ośrodków nie należy przyjmować sztywnego schematu podziału, który Poznaniowi przyznałby tylko badania nad początkami feudalizmu. Trzeba znaleźć taki środek wyjścia, aby i te badania nad końcowymi fazami feudalizmu mogły być w Poznaniu kontynuowane, zwłaszcza że zostały rozpoczęte z dużym sukcesem.

Mówca polemizował następnie z wywodami prof. Vetulaniego, który epokę socjalizmu pragnie rozpoczynać od 1917 lub 1918 r. Nie wydaje się to celowe przede wszystkim ze względów dydaktycznych, aby rozpoczynać epokę socjalizmu w 1917 r. Wprowadziłoby to duży zamęt do wykładów. Rok 1944 wydaje się tu być chwilą bardziej odpowiednią. Za słuszne uważa mówca słowa referatu wstępnego, aby znieść sztuczną cezurę pomiędzy wiekiem XVIII i XIX, aby przedstawić historię państwa i prawa polskiego jako jeden ciąg historyczny, który biegnie od czasów najdawniejszych aż do naszych dni. Niewątpliwie ta cezura pomiędzy państwem przedrozbiorowym a czasami porozbiorowymi była zbyt wielka, zbyt ostra, pomimo że istniały osobne tomy podręcznika Kutrzeby. W praktyce zainteresowania historyków prawa kończyły się na 1795 r. Tę granicę należy niewątpliwie przejść i dojść aż do czasów najnowszych.

Nasuwa się następnie kwestia powiązania pewnych zagadnień z powszechną historią prawa. Zagadnienia te występuja nie tylko w XIX w., ale wiążą się już nawet z XIII, a na pewno z XIV w., jeżeli chodzi o tereny Śląska i Pomorza. Tu kontakt pomiędzy tymi dwiema dyscyplinami musi być szczególnie żywy. Zagadnienia historii prawa terenów zachodnich, Śląska i Pomorza, powinny być w dużym stopniu domeną powszechnej historii prawa.

Jeżeli chodzi o środowisko poznańskie, które zostało w referacie może zbyt ostro potraktowane, to należy podkreślić, iż ośrodek poznański dysponuje odpowiednimi zasobami ludzkimi i materiałem bibliotecznym oraz posiada również dosyć poważne oparcie w istniejących możliwościach wydawniczych. W ośrodku tym w ostatnim roku istnieje bardzo żywe zainteresowanie nową metodologią — marksizmem. W ośrodku tym wiele zmieniło się już w okresie powojennym. Oczywiście nie wszystkie wyniki mogły być już opublikowane, istnieje jednakże szereg oznak, które wskazują na to, że zbudziło się tu wyraźne zrozumienie dla stosowania nowej metodologii, poszerzającej tematykę w sposób istotny i stwarzającej nowe ramy, które niewątpliwie wzbogacają tę dyscyplinę.

W kwestii form organizacji pracy naukowej wydaje się, że stworzenie odrębnych instytutów historyczno-prawnych, a w każdym razie nadanie katedrom, które się zajmują tematyką historyczno-prawną, pewnych odrębnych form, jeżeli chodzi o stronę dydaktyczną, naukową i organizacyjną, jest postulatem, który przyczyni się do intensyfikacji samych

badań. Pożądane byłyby odrębne instytuty historyczno-prawne. Konieczne jest również utworzenie jakiegoś ośrodka centralnego, który by synchronizował prace poszczególnych instytutów historyczno-prawnych, zajmował się planowaniem badań i ustalaniem tematyki.

Z kolei zabrał głos minister prof. Henryk Świątkowski wskazując na pewne możliwości planowania badań z zakresu stosunku państwa i kościoła. W poszczególnych tematach z zakresu historii państwa i prawa polskiego zdaniem jego należy wybrać i podkreślić to, co jest wsteczne i hamuje postęp, i to, co jest postępowe, co wskazuje na perspektywy wyższej formacji społecznej. Tematem niezwykle fascynującym to „Koncepcje ustrojowe Ostroroga", wielokrotnie opracowywane już, ale zawsze z punktu widzenia liberalno-burżuazyjnego. Powinny one być ujęte z punktu widzenia materializmu historycznego. Drugim tematem nadającym się na monografię są „Koncepcje ustrojowe Modrzewskiego". Ciekawym tematem jest również zagadnienie koncepcji państwowoustrojowych, zahaczających o zagadnienie Braci Polskich. Oczywiście, że na ten temat napisano bardzo wiele, ale to, co napisano, niewątpliwie nawet w części nie wyczerpuje tego, co z punktu widzenia naszych czasów należałoby powiedzieć o Braciach Polskich. Wśród Braci Polskich istniały dwa prądy: prąd szlachecki, konserwatywny, kontemplacyjny, nie bojowy, i prąd plebejski, bojowy, rewolucyjny, który z powodu określonych warunków historycznych nie znalazł odpowiedniego wyrazu, tak jak analogiczne objawy znalazły swój wyraz w Niemczech w wojnie chłopskiej. Bracia Polscy zapłodnili ruch postępowy społeczno-religijny do tego stopnia, że dziś jeszcze w całym szeregu krajów istnieją wyznania, które pochodzą od Braci Polskich (np. na Węgrzech, w Rumunii, Holandii, Anglii, Ameryce).

Z dalszych tematów godnych opracowania — to niedoszły zbiór praw Andrzeja Zamoyskiego.

Jako temat monograficzny można by dalej zaproponować „walkę o świeckie prawo małżeńskie, o utrzymanie kodeksu Napoleona w okresie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego". Temat ten był opracowany przez Henryka Konica. Niemniej punkt widzenia Konica nie wyczerpuje tematu dokładnie; wymaga przepracowania.

Wreszcie jako ostatni temat wskazał mówca na konieczność monograficznego opracowania słynnego „Towarzystwa Hrubieszowskiego" Staszica. Temat ma charakter ogólnopolski. Fundacja powołana w 1811 r. przez Staszica reprezentowała idee, których oczywiście nie można porównać z ideami dzisiejszych spółdzielni produkcyjnych, jednakże z punktu widzenia okresu burżuazyjnego i okresu przełomu między feudalizmem a kapitalizmem reprezentowała ona wielki postęp. Opracowanie tej fundacji jest bardzo na czasie właśnie ze względu na to, że realizujemy obecnie w Polsce nowy ustrój oparty na spółdzielniach produkcyjnych i na wielkich majątkach państwowych, ustrój realizujący socjalizm na wsi.

Prof. Marian Zygmunt Jedlicki z Poznania nawiązując do wywodów prof. Kaczmarczyka podjął z kolei tematykę powszechnej historii państwa i prawa. Stwierdził, że możliwości pracy badawczej są

wąskie, że napotykają na takie same trudności, na jakie natrafiają romaniści. Nie należy jednak zdaniem jego wysuwać stąd rozpaczliwego wniosku, jaki wysunął np. prof. Taubenschlag, żeby w ogóle zaniechać badań prawa rzymskiego. Za punkt wyjścia trzeba wziąć jak najściślejszą współpracę z historią ustroju Polski, którą słusznie postulował prof. Kaczmarczyk jako zamówienie społeczne w stosunku do powszechnej historii państwa i prawa. Dysponując przede wszystkim źródłami polskimi i literaturą polską, a literaturą innych krajów tylko w ograniczonych ilościach, powinno się wziąć za punkt wyjścia zagadnienia polskie, zagadnienia ustroju Polski i te zagadnienia starać się rozszerzyć przez spojrzenie na nie z punktu widzenia porównawczego. W ten sposób powszechna historia państwa i prawa będzie uzupełnieniem historii ustroju Polski.

Należy zająć się nie tylko zagadnieniami określanymi jako „styk polsko-niemiecki", ale i „styk polsko-ruski" musi być opracowany. Co prawda badania te są utrudnione z uwagi na słabe dotychczas zaopatrzenie zakładów w literaturę radziecką. Mówca prosi, by w rezolucji kwestia uzupełnienia bibliotek literaturą radziecką była poruszona.

Do propozycji rektora Koranyiego przedstawionych w referacie, aby badacze powszechnej historii państwa i prawa zajmowali się zagadnieniami czeskimi, rumuńskimi, ewtl. węgierskimi, odnosi się prof. Jedlicki negatywnie. Co najwyżej można prowadzić badania porównawcze. Opracowywanie samych zagadnień prawa czeskiego, rumuńskiego, czy węgierskiego należałoby zostawić uczonym Węgier, Czech i Rumunii, którzy się z tych zadań lepiej wywiążą.

Wiek XIX powinien być główną domeną badań. Historia konstytucjonalizmu, formy ustrojowe nie były dotąd przedstawiane na tle układu sił gospodarczych może poza jednym Mathiezem, który starał się nawiązywać do tej metody. Inne natomiast prądy prawa państwowego nie traktowały tych zagadnień w sposób uwzględniający układ tych sił, walkę pomiędzy burżuazją i proletariatem. Nie uwzględniano stosunków gospodarczych. W tym też kierunku powinno się dalej pracować.

Z kolei wygłosił przemówienie prof. Juliusz Bardach z Warszawy. Przypomniał on, że już w założeniach programowych Kongresu istnieje zamiar zapoczątkowania przełomu metodologicznego i ideologicznego w nauce polskiej, m. i. i w dziedzinie badań historycznych. Dyskusja na konferencji świadczy o tym, że jesteśmy w stanie zbliżania się do metody materializmu historycznego, że większość obecnych uznała tę metodę za metodę naukowobadawczą, choć nie wszyscy uznają ją za metodę jedyną. Należy traktować to jako początek długotrwałego procesu, a zadanie końcowe, jakim jest całkowite opanowanie metodologii marksistowskiej, pozostałoby dla nas celem do osiągnięcia na dłuższy okres czasu. Niewątpliwie wypowiedzi niektórych mówców, zwłaszcza wypowiedzi prof. Kaczmarczyka i prof. Jedlickiego, świadczą o tym, że w środowisku takim jak Poznań, który stanowi jedno z głównych środowisk naukowych w dziedzinie historii prawa, zainteresowanie marksizmem zapuszcza coraz głębsze korzenie. Takie debaty jak dzisiejsza są drogą, która przyspieszy opanowanie metody materializmu historycznego.

Drogą do tego opanowania powinna być krytyka i samokrytyka. Jeżeli chodzi o referaty, to dr Bardach stwierdził samokrytycznie, że w referatach autorzy pisali za dużo o sobie i swoim dorobku. Zauważył następnie na podstawie ostatniej produkcji, że niektórzy autorzy postępowi, którzy stoją na stanowisku obecnej rzeczywistości politycznej, metodologicznie są idealistami. W ich twórczości znajdują się pewne tendencje niebezpieczne, bo ahistoryczne, modernizacyjne, a więc obce metodzie historycznej. W szczególności daje się to odczuć w badaniach romanistycznych. Prof. Taubenschlag powiedział np., że kwestia metody badawczej prawa rzymskiego jest bez znaczenia, bo nie możemy nad nim pracować. Zagadnienie metody badawczej ma znaczenie chociażby z uwagi na świeżo wyszłe podręczniki prawa rzymskiego, z których młodzież się uczy. Metodologia tych podręczników interesuje nas z konieczności.

Tymczasem w referacie prof. Taubenschlaga i podręczniku prof. Łapickiego głosi się teorie cykliczności. Jest tam w wyraźny sposób wypowiedziana zasada, że wszystko już było, że rozwój społeczny, którego jesteśmy świadkami, jest powtórzeniem tego, co już przeżywała starożytność. Mówienie o feudalizmie w starożytnym Egipcie czy kapitalizmie w Rzymie, jak to robi prof. Łapicki, jest ahistoryczne, dlatego że to jest zaprzeczenie tendencji rozwojowej. Prof. Taubenschlag pisze znów o istnieniu socjalizmu państwowego w państwie ptolemejskim. Historycy prawa rzymskiego, którzy głoszą takie poglądy, dochodzą w rezultacie do tego, że formacje społecznoekonomiczne, które są bazą, na której opiera się nadbudowa ideologiczna, w tym ujęciu zanikają.

Metoda marksistowska odrzuca modernizację, stoi na stanowisku przepojenia całej nauki zasadą historyzmu, badania państwa i prawa na tle formacji społecznoekonomicznych, które wykazują elementy rozwojowe tworzące szereg nowych zjawisk, zjawisk postępowych w danej epoce. Konieczne jest np., żeby pokazano postępowość formacji niewolniczej we wczesnym państwie i prawie rzymskim i jej reakcyjność w okresie schyłkowym, żeby ujmowano zagadnienia w ich wzajemnej łączności i rozwoju. Nauka Marksa bowiem wysuwa na pierwszy plan tendencje rozwojowe. Konieczne jest stwierdzenie, że formacja niewolnicza była w swych początkach postępowa w stosunku do wspólnoty pierwotnej, a u schyłku stała się reakcyjna, w żadnym jednak okresie swego istnienia nie była ona kapitalistyczna, o czym pisał dużo prof. Łapicki.

W podręczniku swym prof. Łapicki napisał, że niezależność prawa od siły, wielkości jednostki, również w obliczu prawa oraz solidarność społeczna, poszanowanie własności, autorytet rodziny, są to zasady rzymskie, których nie może wyrzec się żadne społeczeństwo, jeśli nie chce zmienić kultury na prawa dżungli, i że zasady te znajdują zastosowanie w rzymskim prawie prywatnym, które staje się ars boni et aequi. Tego rodzaju ahistoryczne, absolutyzujące ujęcie jest całkiem sprzeczne z tym, co byśmy chcieli widzieć w nauce historii prawa opartej na metodzie materializmu historycznego.

W historii prawa polskiego mamy również do czynienia z metodą ahistoryczną, dogmatyczną. Przykładem może być teoria rodowa Balzera,

która przejęta została przezeń od Sołowiewa reprezentującego reakcyjne poglądy w dawnej nauce rosyjskiej. Teoria rodowa, która jeszcze pokutuje w pracy Kolańczyka i w pracach szeregu innych uczonych, świadczy o daleko idącym pomieszaniu pojęć i jest dowodem tego, że nasza nauka nie potrafi jeszcze rozróżnić i oddzielić różnych zjawisk, które w źródłach są określane jednym terminem. Jeden termin służy nieraz w źródłach na określenie różnych zjawisk w różnych epokach historycznych. Prof. Wojciechowski w pracy swej „Państwo polskie w wiekach średnich" podnosi sam, że niewątpliwie czymś innym jest ród pierwotny, a czymś innym ród rycerski. Dlatego anachronizmem jest mówienie o zasadzie rodowej w ustroju Polski XII—XIII w. Wydaje się, że należałoby wprowadzić pewną jasność w problemy początków feudalizmu polskiego. Można to zrobić tylko wówczas, jeżeli przyswoimy sobie metodę marksistowską.

Mówiąc o historii państwa i prawa okresu dwudziestoletniego proponuje dr Bardach, aby nie ograniczać się do terminu ad quem 1917 r. mimo epokowego znaczenia rewolucji październikowej. Rewolucja ta miała epokowe znaczenie dla całego świata i od niej zaczyna się periodyzacja powszechnej historii najnowszej. My jednakże żyjemy w ramach państwa polskiego i trzeba pamiętać o tym, że każde państwo czy naród posiada własną periodyzację. Dla nas taką zasadniczą datą jest rok 1944, rok powstania władzy ludowej, która rozwija stopniowo swoje funkcje dyktatury proletariatu. Byłoby z gruntu błędne, gdybyśmy okres sanacyjnej dyktatury mieli włączać do epoki socjalizmu w Polsce. Dlatego mówca nie zgadza się ze stanowiskiem prof. Vetulaniego, a stanowisko prof. Kaczmarczyka wydaje mu się słuszniejsze.

Tego rodzaju błędy w ocenie pochodzą ze słabej znajomości metody marksistowskiej. Jeśli się ją opanuje, to wątpliwości tego rodzaju nie będą miały już miejsca. Drogą do jej opanowania jest samokształcenie w dziedzinie marksizmu. Tej metody nie opanuje się oczywiście od razu. To jest długi proces, ale ważne jest, aby było zrozumienie potrzeby doskonalenia się w tym kierunku. Jeżeli zajmiemy się studiami nad klasykami marksizmu, to dowiemy się, że oni nie pretendowali do tego, aby ich wywody stanowiły ostatnie słowo nauki. Marks i Engels, Lenin i Stalin zawsze podkreślali konieczność dalszej, twórczej pracy, żądali badania źródeł. Nic nie jest bardziej obcego marksizmowi niż bezkrytyczna wiara w autorytety.

Przechodząc do zagadnień szczególnych wydaje się mówcy słuszne podkreślanie znaczenia badań nad recepcją prawa rzymskiego w Europie, a w szczególności roli prawa rzymskiego w dawnej Polsce. Tego rodzaju badania są niezbędne dla rozwoju historii państwa. Wydaje się, że stanowisko reprezentowane przez licznych przedmówców, iż należy dążyć do powiązania zagadnień powszechnej historii państwa i prawa z historią państwa i prawa polskiego, jest jedynie prawidłowym stanowiskiem, które powinno się przyjąć za podstawę planu badań w tej gałęzi nauki.

Przechodząc do kwestii badań regionalnych dr Bardach konstatuje, że badania regionalne pewnych naturalnych regionów są dla epoki feudalizmu konieczne. Chodzi jednak o to, aby tych badań nie przeciągać poza

epokę feudalizmu, może z wyjątkiem Śląska. Jeżeli chodzi o zagadnienia regionalne Lubelszczyzny, to zawsze trzeba mieć na oku obraz całości.

Ważne jest zagadnienie katedry praw słowiańskich, zwłaszcza w związku z przystąpieniem do współpracy ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Tego rodzaju katedra winna stać się łącznikiem pomiędzy naszą nauką a nauką bratnich narodów słowiańskich. W ZSRR istnieje instytut słowianoznawstwa. W ostatnim artykule Stalina „O marksizmie w językoznawstwie" podkreślone jest znaczenie badań porównawczych pokrewnych języków słowiańskich. Należy z tego wyciągnąć wniosek i dla naszej nauki.

Wracając do zagadnień natury organizacyjnej podkreślić należy pionierską rolę środowiska poznańskiego, które po wojnie rozpoczęło wydawać, nawiązując do przedwojennej tradycji, „Czasopismo Historyczno-Prawne". W czasopiśmie tym, w którym znalazły się tak cenne rozprawy naukowe, jak Sobocińskiego, Vaněčka, brak jednak całkowicie recenzji z literatury radzieckiej, jak zresztą przyznał samokrytycznie dr Bardach, również z jego winy. Natomiast silne były w nim wpływy kosmopolitycznej, burżuazyjnej nauki zachodniej. Stan ten powinien ulec zmianie.

Praca organizacyjnoredaktorska tego czasopisma była ograniczona do środowiska poznańskiego i wskutek tego w pozostałych ośrodkach brak było poczucia odpowiedzialności za to czasopismo. Wydaje się, że środkiem dla przeciwstawienia się tej zmniejszonej odpowiedzialności będzie rozszerzenie składu redakcyjnego czasopisma poza Poznań. Pismo to stać się powinno w ten sposób pismem ogólnopolskim.

W czasopiśmie „Państwo i Prawo" też można spotkać artykuły historyczno-prawne. Niektóre artykuły, które się tam ukazały, miały jednak charakter przypadkowy. „Państwo i Prawo" na przyszłość winno się zajmować węzłowymi zagadnieniami syntetycznymi. Na jego łamach powinna znaleźć opracowanie tematyka z historii państwa i prawa dwudziestolecia jako ta część historii państwa i prawa, która interesuje szersze rzesze prawników.

Po tych wypowiedziach zabrał głos ponownie prof. B. Leśnodorski mówiąc o sprawach organizacyjnych w nawiązaniu zwłaszcza do głosu prof. Kaczmarczyka, którego postulaty powitał jako pozytywne.

Wychodzić należy od istniejących katedr i zakładów poprzez instytuty środowiskowe ku możliwości tworzenia pewnych zespołów międzyśrodowiskowych. Inne jednostki organizacyjne mogą stanowić również czasopisma i ich redakcje. „Czasopismo Prawno-Historyczne" nie wyczerpuje wszystkich potrzeb. Sądzi więc mówca, że należy również uwzględnić czasopismo „Państwo i Prawo". Trzecią postać mogłyby stanowić biuletyny odbijane w najrozmaitszych formach, które mogłyby umożliwić pewną więź organizacyjną, skoro „Czasopismo Prawno-Historyczne" jest rocznikiem, a „Państwo i Prawo" nie może wszystkich postulatów zrealizować. Oczywiście jednostkami organizacyjnymi są ponadto redakcje wydawnictw źródłowych, które w jakiś sposób trzeba skoordynować z poprzednimi jednostkami. Od tych zespołów należy przejść do podstawowego elementu planu, jakim jest temat pracy badawczej. Do tych

notatek trzeba jednak dojść właśnie poprzez powiązania między różnymi jednostkami organizacyjnymi.

Zarysowały się już pewne możliwości, gdy chodzi o niektóre istniejące zespoły. W Poznaniu istnieją dwie jednostki organizacyjne. Pierwszą jednostką jest Instytut Historyczno-Prawny, któremu powinna być przypisana problematyka początków feudalizmu. Tę jednostkę można by równocześnie typować jako jednostkę kontrolującą i koordynującą pracę innych jednostek z tego zakresu. Druga jednostka to katedra prawodawstw słowiańskich, która powinna być rozbudowana przy współpracy z innymi jednostkami.

Ośrodek krakowski w oparciu na Instytucie Prawno-Historycznym, prowadzonym przez prof. Vetulaniego, winien mieć przypisaną sobie funkcję szczególnego zajęcia się zagadnieniami od XIII do przełomu XVI/XVII wieku przy współpracy historyków innych środowisk zainteresowanych tymi zagadnieniami. Prof. Adamus powinien się znaleźć w pewnej współpracy z tym ośrodkiem.

Jeżeli chodzi o Warszawę, to Warszawa I, ośrodek badań nad Mazowszem, objęłaby katedrę historii państwa i prawa pod kierunkiem prof. Sawickiego i zespół badaczy zgrupowanych w archiwum warszawskim z drem Wolfem na czele. Warszawę II stanowiłby ośrodek skupiony na badaniu zagadnień począwszy od XVII do XX w., na który składałyby się w przyszłości dwie katedry. Można by tu włączyć w formie współpracy również badaczy innych ośrodków, np. badaczy z Krakowa, prof. Kaczmarczyka i jego uczniów z zespołu poznańskiego. Oto w Poznaniu rzeczywiście wyrabia się ośrodek badaczy dziejów nowożytnych, którym trzeba umożliwić tę pracę. To samo dotyczy zresztą ośrodka łódzkiego, jeżeli chodzi o zagadnienia, którymi się zajmuje prof. Śreniowski.

Trzeci ośrodek, który wymaga wznowienia, to katedra prawodawstw słowiańskich w Warszawie. Katedra taka istniała przed wojną w Warszawie i należałoby ją przywrócić.

Jeżeli chodzi o Łódź, to występuje tu problematyka spraw chłopskich od XVI do XX w., której się poświęca prof. Śreniowski w oparciu na współpracy z ośrodkiem warszawskim i w oparciu na pewnych innych jednostkach organizacyjnych łódzkich. Można by temu ośrodkowi dodać również badania nad historią nauki.

Jeżeli chodzi o ośrodek wrocławski, to stają przed nami zagadnienia związane z badaniem dziejów Śląska, które poszerzają się coraz bardziej przy współpracy z innymi ośrodkami, z którymi prof. Wysłouch pozostaje w ścisłym kontakcie.

Toruń jest to ośrodek badań powszechnej historii państwa i prawa pod kierunkiem prof. Koranyiego, w którym znalazłyby swój wyraz badania podjęte wspólnie z innymi ośrodkami nad wiekiem XIX. O katedrze prawa polskiego w Toruniu trudno mówić pod nieobecność prof. Hejnosza. Pozostawałoby jeszcze zagadnienie prawa morskiego; pozostawałaby dalej katedra prawa sądowego w Łodzi i katedra w Lublinie. Wydaje się, że te katedry należałoby związać z innymi zespołami.

Takie postawienie sprawy uwzględniające zakres badań ośrodka poznańskiego, krakowskiego, warszawskiego I i II, łódzkiego, wrocławskiego

i toruńskiego jest konkretne. Wiąże się z oznaczonymi ludźmi, wyodrębnioną tematyką, a równocześnie współpracą międzyśrodowiskową. Jak należałoby ująć organizacyjnie pracę tych jednostek? Jak już podkreślono, każdy z zespołów musi mieć swego przewodniczącego, swego odpowiedzialnego kierownika. Kwestia takiej osobistej odpowiedzialności przewodniczącego zespołu jest bardzo ważna. Drugi moment to praca międzyśrodowiskowa. Koordynacja jej mogłaby być powierzona redakcji „Czasopisma Prawno-Historycznego". Czasopismo mogłoby stać się takim organem utrzymującym tę współpracę i naturalnie niejako wiążącym różne ośrodki. Jest to zresztą dopiero jeden krok naprzód, który przy bliższej współpracy pozwoli obmyśleć plan powstania komitetu polskiej nauki historyczno-prawnej lub innych form, które będą wstępem do tworzenia instytutów prawno-historycznych.

Pod koniec przemówił jeszcze prof. Jakub Sawicki z Warszawy. Uważa on, że zagadnienie organizacji nauki historii państwa i prawa trzeba uzależnić od możliwości poszczególnych środowisk, gdyż jedynie na podstawie aktualnego stanu można podejmować dalsze wnioski. Wychodząc od analizy stanu aktualnego środowiska warszawskiego i od zakładu, jaki reprezentuje, przypomniał trudności, z jakimi środowisko to musiało walczyć po zniszczeniu wojennym. Zdaniem jego nie można mówić o martwocie tego ośrodka, w którym kiełkuje życie naukowe. W tej chwili w ośrodku tym jest na warsztacie 8 prac, które prawdopodobnie będą pracami doktorskimi. Prawie wszystkie te prace dotyczą XIX w. i czasów porozbiorowych. Od 1945 r. prof. Sawicki wydał 4 tomy Concilia Poloniae traktujące o ustroju synodalnym Kościoła w Polsce przedrozbiorowej. Referat wskazywał na wagę badań nad zagadnieniami kościelnymi stwierdzając, że nie ma dotąd pełniejszego opracowania historii Kościoła od XV w., że tu otwiera się pole dla działalności historyków prawa. Prof. Sawicki uważa następnie, że wobec tego jego działalność wydawnicza nie jest luźno związana z tematyką, jakby to wynikało z określonego referatu. Zamierzenia jego zakładu na przyszłość obejmują dalszą część Conciliów, a zwłaszcza synody diecezjalne poznańskie i płockie, które stanowią temat związany z Mazowszem. Poza tym prof. Sawicki zamierza wydać pracę o sądownictwie mazowieckim. Pracuje się dalej nad regaliami na Mazowszu, tematem dotyczącym wieków średnich o bardzo bogatych prespektywach, wreszcie badaniami nad sejmikami na podstawie szczęśliwie odnalezionych akt Ziemi Drohiczyńskiej.

Jeżeli chodzi o formę organizacyjną, to prof. Sawicki jest zwolennikiem organizowania instytutów historyczno-prawnych w ramach wydziału prawa. Samo tworzenie zespołów katedr nie czyni zadość postulatom pracy i współpracy zespołowej oraz postulatowi planowania w nauce i dysponowania siłami pomocniczymi i ich wyszukiwania. Te zagadnienia z najlepszym wynikiem z punktu widzenia racjonalnego wyzyskania ludzi, czasu i pieniędzy mogą być zrealizowane tylko pod jednolitym kierownictwem. Należałoby dalej rozpatrzyć kwestię znalezienia form organizacyjnych dla bardzo ścisłej współpracy z wydziałami humanistycznymi. Historyk prawa nie może nie przejść solidnego wykształ-

cenia metodycznego w pracy historycznej. Konieczne są dalej stałe kontakty, stałe konferencje, zjazdy międzyśrodowiskowe.

Tak szeroka problematyka, jaka stoi przed historią państwa i prawa, wymaga stworzenia nowych katedr. Nie można prowadzić badań z tą samą odpowiedzialnością naukową na przestrzeni od IX aż do XX w. Dlatego konieczne jest stworzenie co najmniej dwóch katedr historii państwa i prawa polskiego w każdym środowisku.

Na zakończenie krótko przemówił jeszcze prof. Jan Adamus z Łodzi resumując tendencje, jakie ujawniły się we wnioskach do rezolucji. Wnioski, które tu padły, szły w kierunku rozdziału pracy pomiędzy poszczególne ośrodki. To, co przedstawił prof. Leśnodorski, wydaje się, że stanowi wniosek przemyślany i niesłychanie poważny. Zapytuje, czy jednak nie byłoby dobrze, żeby te wnioski skierować jeszcze do przemyślenia poszczególnym ośrodkom.

W postulatach rezolucji należałoby zaznaczyć, że badania, w szczególności regionalne, nie powinny przekroczyć granic nauki państwa i prawa. Katedra nie powinna organizować prac nie należących do niej. Jako materiał do rezolucji nadawałaby się dalej kwestia stosunku historii państwa i prawa polskiego do powszechnej. Jeżeli chodzi o prawo rzymskie, to w dyskusji mieszało się kwestię wykładów z kwestią badań. Wykłady będą objęte programem i tu nie będzie miejsca na żadne postulaty; natomiast jeżeli chodzi o zasięg badań, to można go oczywiście wytyczyć rozmaicie. O ile chodzi o badania dotyczące zagadnień prawa rzymskiego w Polsce, to jest rzeczą ważną, żeby te zagadnienia były opracowywane. Jeżeli będą one opracowane przez romanistę i będą wykazywać braki np. z punktu widzenia polonisty, to będzie miejsce do poprawiania czy uzupełniania, ale jest rzeczą ważną, aby romanista miał chęć podjęcia tego tematu.

Po tej ożywionej dyskusji przystąpiono do wyboru komisji wnioskowej, która miała przygotować projekt rezolucji zjazdowych i przedstawić go zjazdowi nazajutrz do uchwały. W skład tej komisji weszli: prof. J. Bardach, dr T. Cieślak, prof. I. Jaworski, prof. Z. Kaczmarczyk, prof. B. Leśnodorski, prof. W. Osuchowski, doc. M. Sczaniecki, prof. St. Śreniowski, prof. S. Wysłouch i prof. A. Vetulani.

W następnym dniu obrad, tj. 29 czerwca 1950, obok posiedzenia komisji wnioskowej odbyły się również posiedzenia poszczególnych grup specjalnych, a więc: romanistycznej, historii powszechnej państwa i prawa i historii państwa i prawa polskiego Na grupach tych przedyskutowano w krótkich zarysach problemy nowej periodyzacji, nowych programów nauczania oraz podstawowej problematyki badań na najbliższy okres.

Z kolei na posiedzeniu plenarnym prof. Z. Kaczmarczyk jako przewodniczący Komisji wnioskowej zresumował osiągnięcia zjazdu i określił zasadnicze linie przedstawionych do uchwalenia rezolucji.

Wnioski te wychodzą z szeregu założeń i postulatów, które zarysowały się w czasie obrad. W czasie obrad podjęto krytyczne ustosunkowanie się do dotychczasowego dorobku nauki historyczno-prawnej w Polsce z położeniem akcentu na konieczność oparcia się na postępowym dorobku dotychczasowej nauki. Następnie wzięto pod uwagę konieczność nawiązania ścisłego kontaktu z nauką przodującego państwa socjalizmu, ze Związkiem Radzieckim. W toku dyskusji zarysowała się wyraźnie konieczność oparcia nauki historyczno-prawnej na zasadach materializmu historycznego i materializmu dialektycznego, których znajomość jest jeszcze słaba. Wyłoniła się dalej potrzeba organizacji pracy, przede wszystkim w ramach instytutów historyczno-prawnych. Ujawniła się potrzeba specjalizacji pewnych instytutów w poszczególnych dziedzinach historyczno-prawnych. Wyłoniła się wreszcie kwestia postawienia tematyki, która powinna zostać opracowana w najbliższym czasie. Tematy węzłowe z braku czasu nie mogły być ustalone w sposób ostateczny. Z tych względów tematyka ta zostanie określona nieco później, w formie pewnych dodatków do postanowień, które zostaną uchwalone.

Następnie prof. Kaczmarczyk odczytał projekt uchwał, których tekst podaje się poniżej:

„I Zjazd Historyków Prawa w Toruniu, zorganizowany w ramach prac przygotowawczych do I Kongresu Nauki Polskiej, po szczegółowej dyskusji nad przedstawionymi referatami

postanawia:

1. W oparciu o postępowe tradycje nauki polskiej, wykorzystując doświadczenia przodującej nauki radzieckiej, marksistowskiej i postępowych uczonych w innych krajach Europy, podjąć usilną pracę celem zastosowania w nauce polskiej metod materializmu historycznego i dialektycznego, aby zapewnić pełny rozwój nauki historii prawa w Polsce.
2. Dla zapewnienia prawidłowego postawienia planu badań naukowych i postępu studiów na wydziałach prawa, dla stałego doskonalenia kadr naukowych należy:
   a) podjąć zespołową pracę samokształceniową nad teorią i historią państwa i prawa w oparciu o dzieła klasyków marksizmu i leninizmu;

b) zwrócić uwagę na konieczność opracowania nowych podręczników oraz popularnych publikacji odpowiadających potrzebom społecznym i przemianom ideologicznym zachodzącym w Polsce Ludowej;

c) w historii państwa i prawa polskiego i powszechnej historii państwa i prawa położyć większy nacisk na badania nad państwem i prawem u schyłku feudalizmu i w epoce kapitalizmu;

d) podjąć i rozwinąć badania nad państwem i prawem okresu imperializmu;

e) popularyzować osiągnięcia nauki radzieckiej w dziedzinie historii państwa i prawa;

f) rozwinąć badania nad historią państwa i prawa krajów demokracji ludowej i zapoznać polskie środowisko naukowe z toczącą się w tych krajach walką ideologiczną o nową treść nauki historii państwa i prawa.

3. W dziedzinie organizacyjnej:

a) stworzyć lub rozbudować samodzielne instytuty historyczno-prawne obejmujące wszystkie katedry historyczno-prawne jednego wydziału z utrzymaniem samodzielności istniejącego już Instytutu Prawa Antycznego w Warszawie;

b) każdą grupę zagadnień należy powierzyć zespołowi specjalistów (także z różnych ośrodków) z tym, że koordynacja prac (dyskusje, krytyka zespołowa, organizacja wspólnych pomocy technicznych) będzie należeć do przewodniczącego danego zespołu. W szczególności należy dążyć do specjalizacji ośrodków w następujących zakresach:

1. Instytut Historyczno-Prawny w Poznaniu: problematyka powstawania państwa polskiego, formowania się wczesnego okresu feudalizmu i prawodawstwa Słowian zachodnich,
2. Instytut Historyczno-Prawny w Krakowie: problematyka dziejów państwa i prawa stanowego i demokracji szlacheckiej,
3. Instytut Historyczno-Prawny w Warszawie: problematyka rozkładu feudalizmu i rozwoju kapitalizmu na ziemiach Polski, problematyka prawodawstw słowiańskich, problematyka prawa mazowieckiego,
4. Instytut Historyczno-Prawny w Łodzi: problematyka dziejów chłopów w Polsce w epoce późnego feudalizmu i kapitalizmu, problematyka badań nad historiografią państwa i prawa,

5. Instytut Historyczno-Prawny we Wrocławiu: problematyka badań nad historią stosunków społeczno-gospodarczych i prawa na obszarze Śląska i pozostałych ziem zachodnich,
6. Instytut Historyczno-Prawny w Toruniu: problematyka badań nad ustrojem Pomorza i Prus, problematyka historii prawa i państwa Prus i Austrii XVIII i XIX w., problematyka historii prawa morskiego ze szczególnym uwzględnieniem basenu bałtyckiego,
7. Instytut Prawa Antycznego w Warszawie: problematyka badań nad rzymskim prawem prowincjonalnym;

c) na bazie naukowych prac zespołowych wzmóc przygotowanie młodych marksistowskich kadr naukowych z dziedziny dyscyplin historyczno-prawnych, w szczególności przez uruchomienie stypendiów wewnętrznych dla pracowników naukowych;

d) w oparciu o metodę materializmu historycznego, który czyni z przedmiotów historyczno-prawnych jeden z podstawowych pionów studiów prawnych, nawiązać ściślejszą współpracę naukową z uczonymi pracującymi w dziedzinie prawa pozytywnego, w dyscyplinach ogólnoprawnych oraz w zakresie ekonomii politycznej;

e) zwrócić się do Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk z wnioskiem o przekształcenie „Czasopisma Prawno-Historycznego" na ogólnopolski organ historyków prawa. W związku z tym rozszerzyć skład redakcji i nawiązać do tradycji „Przewodnika Historyczno-Prawnego", drukowania prac obok języka polskiego i w innych językach słowiańskich ze szczególnym uwzględnieniem języka rosyjskiego. Nawiązać stały kontakt z redakcją „Państwa i Prawa" celem szerszego uwzględnienia tematyki historyczno-prawnej w tym piśmie.

4. Zwrócić się do Ministerstwa Nauki i Szkół Wyższych o usprawnienie sprowadzania książek i czasopism z zagranicy, w szczególności o zaopatrywanie instytutów historyczno-prawnych w wydawnictwa radzieckie.

5. Zwrócić się do Ministerstwa Nauki i Szkół Wyższych o obsadzenie istniejących katedr historii prawodawstw słowiańskich w Poznaniu i Warszawie i rozważenie planu powiększenia ilości katedr historyczno-prawnych.

Rezolucje te zostały przyjęte przez zebranych jednomyślnie.

W zakończeniu prof. Kaczmarczyk w imieniu zebranych podziękował inicjatorom za zwołanie zebrania, które było pierwszym zjazdem w ramach ścisłej społeczności historyków prawa. Zaapelował wreszcie do Podsekcji Prawa I Kongresu Nauki Polskiej, żeby tego rodzaju kontakt został historykom prawa umożliwiony raz jeszcze przed samym Kongresem.

Zjazd zamknął przewodniczący zebrania prof. K. Koranyi, rektor UMK w Toruniu, dziękując zebranym za przybycie do Torunia i wyrażając pragnienie, aby zjazdy historyków prawa odbywały się corocznie. Na zjazdach tych powinno się przedstawiać nowy narybek naukowy i na plenum i na sekcjach przedstawiać nie tylko własne prace, ale przede wszystkim prace młodych, przyszłych uczonych.

Na tym zakończono I Zjazd Historyków Prawa, który niewątpliwie zapoczątkował przełom metodologiczny i organizacyjny w tej dziedzinie wiedzy. W coraz większym stopniu będzie się ona stawała odtąd marksistowsko-leninowską nauką historii państwa i prawa.

Zdzisław Kaczmarczyk

II OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA HISTORYKÓW PRAWA W POZNANIU

25—26 listopada 1950

W dniach 25 i 26 listopada 1950 odbyła się w Poznaniu zorganizowana przez Prezydium Podsekcji Prawa I Kongresu Nauki Polskiej przy współudziale Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Marksistowskiego Zrzeszenia Historyków — II Konferencja Historyków Prawa. W konferencji tej odbywającej się przy udziale przewodniczącego Podsekcji Prawa prof. Jana Wasilkowskiego, ministra sprawiedliwości H. Świątkowskiego, reprezentanta Min. Nauki i Szkół Wyższych dyr. Janiny Żurawickiej uczestniczyło ponad 80 osób. Na podkreślenie zasługuje aktywny udział w obradach poza historykami prawa historyków środowiska poznańskiego.

Na całość konferencji obradującej w lokalu Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, pod przewodnictwem prof. Z. Lisowskiego złożyły się 3 referaty z dyskusją: 2 referaty problemowe (prof. Z. Kaczmarczyka i doc. M. Sczanieckiego w dniu 25 oraz prof. B. Leśnodorskiego w dniu 26) i referat programowy (prof.

J. Bardacha w dniu 25), ściśle nawiązujący do wyników obrad pierwszej Konferencji toruńskiej.

I

W dniu 25 przed południem prof. Z. Kaczmarczyk i doc. M. Sczaniecki wygłosili wspólnie przez nich opracowany referat pt. „Kolonizacja na prawie niemieckim w Polsce a rozwój renty feudalnej". Tekst referatu zamieszczony jest w niniejszym tomie Czasopisma. Po referacie wywiązała się wielogodzinna dyskusja, której główne momenty podajemy w streszczeniu:

Prof. Z. Wojciechowski stwierdzając, że stosunek jego do referatu jest pozytywny, przypomina o rozmowach, jakie miewał ze śp. prof. Rutkowskim; ostrzegał on przed przecenianiem stosunków pieniężnych w Polsce przedrozbiorowej. Zagadnienie przedstawione w referacie, jak wnosić można, zgadzałoby się z jego poglądami na tę kwestię.

Do dyskusji kwalifikuje się w szczególności problem: w jakim stopniu renta gruntowa szła do kieszeni pańskiej. Zagadnienie to łączy się z reorganizacją służby wojskowej w XIII w. Już Balzer zauważył, że zagadnienie kolonizacji łączy się z immunitetem i obowiązkiem służby wojskowej. Problem rycerstwa jest zagadnieniem ciężkiej jazdy zaktualizowanym w XIV w. w związku z wojnami z Krzyżakami i Janem Luksemburgiem (pod Grunwaldem było 18.000 wojsk pancernych). Jakie były koszty tej ciężkiej jazdy? — Nie wiadomo. Koszty wierzchowca według Księgi Henrykowskiej dochodziły do ceny małej wsi. Koszty te pokrywać musiało rycerstwo z renty feudalnej. Renta feudalna w XIV i XV w. do wojny 13-letniej była więc faktycznie przeznaczona w głównym zrębie na utrzymanie ciężkiej jazdy. Sytuacja zmieniła się z chwilą, gdy ciężka jazda straciła na znaczeniu. Punktem końcowym jej znaczenia to wojna 13-letnia; odtąd punkt ciężkości przeniósł się na piechotę zaciężną.

Nacisk należałoby położyć więc na przeznaczenie renty, która pierwotnie pochłaniana musiała być głównie przez utrzymywanie ciężkiej jazdy, a dopiero od XVI w. zaczęła przechodzić w całości do prywatnych kieszeni, a raczej na prywatne wydatki panów gruntowych.

Prof. Wyszyński podkreśla, że zabiera głos, ponieważ w referacie zacytowano jego nazwisko i poruszono przez niego opracowywane problemy. Stosunek dziesięciny do renty feudalnej postawiony w formie tezy czy hipotezy nie jest przeciwny tezom Abrahama, Schmida i jego samego. Dziesięcina kościelna doszła do Polski późno, tak że w momencie gdy przyszło do wyzwalania Kościoła spod władzy książęcej, Kościół miał szanse zdobycia sobie w tej dziedzinie mocnego stanowiska. Że jednak czynniki świeckie wzięły dziesięcinę w swoje ręce, świadczy najdobitniej to, iż żadne dokumenty lokacyjne nie mówią nic o współudziale czynnika kościelnego przy regulowaiu zagadnień dziesięcinnych. Kościołowi udaje się dopiero za czasów Łokietka i Kazimierza Wielkiego uratować coś z „dziesięciny kościelnej".

W ujęciu referentów zagadnienia powyższe mogą dojść do scalenia i pogłębienia. Czy pojęcie geograficzne „na wschód od Łaby", odpowiada pojęciu Schmida „der westslavische Boden"? Jeżeli tak, to praca Schmida nasunąć by mogła szereg zasadniczych refleksji.

Dr W. Rusiński podnosi, że autorzy słusznie podkreślili to, iż należy strzec się przed pojmowaniem omawianych zagadnień zbyt ciasno i schematycznie. Geneza folwarków — zdaniem dra Rusińskiego — została wyjaśniona przez prof. Grodeckiego w ostatniej jego pracy o folwarkach, gdzie wykazał on, że szereg folwarków utrzymał się przez cały czas kolonizacji.

Autorzy dopatrują się różnicy między pierwotną rentą odrobkową a późniejszą pańszczyzną. Ta rzecz jednak przedstawia się inaczej. Trzeba rozróżnić: 1. podmiot renty — tu były różnice; 2. materialną treść renty, która pozostała ta sama. Słusznie zauważono, że w pierwszym okresie renta była obracana na konsumcję, a dopiero pańszczyzna na zbyt. Ale czy to zmienia istotę renty?

Czy należy dopatrywać się zależności rozwoju folwarków w Polsce od rozwoju rynku wewnętrznego? Związek ten nie był zdaniem dra Rusińskiego konieczny. Czy w warunkach polskich rynek zbytu wewnętrzny oparty na gospodarce towarowo-pieniężnej był w ogóle do pomyślenia? Nie, bo gdyby istniał wcześniej, to musiałby wcześnie doprowadzić do zmierzchu feudalizmu, skoro stosunki towarowo-pieniężne rozsadzają formację feudalną (Lenin). Autorzy natomiast nie doceniają zagadnienia rynku zewnętrznego. Rolnictwo na Zachodzie było w XV i XVI w. silnie rozwinięte, nie wystarczało jednak na pokrycie potrzeb wewnętrznych, gdyż zaznaczył się tam silniejszy wzrost sił produkcyjnych. Stąd opłacało się sprowadzać produkty, zwłaszcza zboże.

Dr Rusiński zgadza się z tym, że folwark nie jest zjawiskiem postępowym. Z marksistowskiego widzenia w warunkach feudalizmu postępowym jest to, co przyspiesza kapitalizm. A właśnie feudalizm był w Polsce powstrzymywany przez folwarki, które utwierdzały rentę odrobkową i tym samym przedłużały jego istnienie.

Prof. K. Korany i w nawiązaniu do wypowiedzi prof. Wojciechowskiego podnosi kwestię, jaką rolę odegrało odsunięcie chłopów od służby wojskowej. W XII w. w Niemczech zabroniono nadawać „cingulum militare" synom chłopów. Wtedy właśnie zaznacza się silny ruch kolonizacyjny chłopów. W tym samym czasie również spotykamy się z kolonizacją flamandzką w Polsce i w Portugalii o momentach bardzo podobnych.

Prof. J. Bardach zwraca uwagę na to, że ujęcie tematu w referacie jest nowe, ciekawe i cenne. Autorzy opracowali tylko zagadnienie wstępne i słusznie. Od niego należało zacząć i nie można im z tego tytułu stawiać zarzutów. Zbadanie form renty feudalnej jest zagadnieniem podstawowym. Renta feudalna to baza; ta baza została w referacie opracowana. Jaka jest nadbudowa tej bazy? Wchodzą tu w rachubę przede wszystkim stosunki prawnoustrojowe i one są drugim zagadnieniem należącym do tematu referatu.

Trzeba się zastanowić nad tym, w jakiej mierze ustrój prawny, który przyniosła kolonizacja, był przeniesieniem prawa niemieckiego, a w jakiej wytworem prawa rodzimego (elementy rodzime lub obce), wtedy powstanie zagadnienie wtórne, w jakiej mierze dany ustrój wpływa na rozwój sił produkcyjnych — przyspieszająco, czy hamująco. Rozwój renty jest uzależniony od rozwoju sił wytwórczych. Rozwój techniki jest powolny, ale na rozwój sił wytwórczych wpływa świadomość ludzka. W ustrojach antagonistycznych ta świadomość wpływa również na charakter i formy walki klasowej.

Zagadnienie przejścia feudalnej renty odrobkowej i naturalnej w rentę pieniężną jest wynikiem walki klasowej. Renta naturalna obok odrobkowej jest w warunkach polskich i w ogóle słowiańskich najwcześniejszą formą renty. Celem walki klasowej chłopstwa jest zmniejszenie jego eksploatacji. Może się to odbywać w drodze walki ekonomicznej. Formami tej walki będzie np. niska wydajność pracy przy rencie odrobkowej. Ta walka ekonomiczna jest mało aktywną formą walki, bardziej aktywną i — jak stwierdzimy — skuteczną formą jest zbiegostwo chłopów. Zbiegostwo ludności feudalnie zależnej było w okresie kolonizacji zjawiskiem powszechnym, co podnosili już Bobrzyński, Bujak i Tymieniecki. Np. w przywileju lokacyjnym Krakowa zawarowano, aby nie przyjmować do miasta przypisańców, ani tzw. „liberi", by nie pustoszały włoście feudałów. Mówi o zbiegostwie też bulla z 1233 r. i szereg innych dokumentów. Również kolonizacja niemiecka na wschód od Łaby była wynikiem walki klasowej, formą obrony przed wyzyskiem. Zbiegostwo chłopów w Polsce w okresie rozbicia dzielnicowego było ułatwione. Odbywało się z dzielnicy do dzielnicy, z kraju do kraju. Zbiegostwo było rezultatem wzmożonego wyzysku i ucisku feudalnego, było formą protestu ludności feudalnie zależnej przeciw temu uciskowi.

Istotą kolonizacji jest tworzenie norm prawnych dla nowych warunków, jest zalegalizowanie zmian formy renty na bardziej dogodną dla chłopów. Oczynszowanie dokonało się na zasadzie renty naturalnej i pieniężnej, a nie odrobkowej, co wzmacnia tezę o tym, że w okresie kolonizacji nastąpiło złagodzenie ucisku chłopów. Bez walki klasowej nie byłoby to możliwe. Był to oczywiście stan przejściowy, gdyż feudałowie starają się przywrócić stan umożliwiający stosowanie zwiększonego stopnia wyzysku. Z przepisu statutu wiślickiego dowiadujemy się, że szlachta po wprowadzeniu prawa niemieckiego wraca znów do prawa polskiego. Stąd wniosek, że nie należy przemian formy renty feudalnej uzasadniać wyłącznie świadomą polityką wielkiej własności. Czynnikiem decydującym była walka chłopstwa i ona wywołała przemianę form renty na dogodniejsze dla niego. Jednak w ustroju feudalnym specyfika walki klasowej prowadzi do tego, że jej rezultaty są wykorzystywane przez feudałów. Formy organizacji wsi na prawie niemieckim ułatwiły w następstwie feudałom złamanie oporu chłopów i wprowadzenie nowych, cięższych form zależności. W dobie przedkolonizacyjnej organizacja życia chłopstwa opierała się na wspólnocie terytorialnej (u nas opole, w Rosji obszczyna). Bujak twierdzi, że drobne wsie nie tworzyły opola. Uczony radziecki Wesołowski w swej pracy z 1936 r. mówi, że osady wiejskie

w północnej Rosji liczyło po 2—3 dwory. Wołost' liczyła 32 dwory (20 wsi), nie były więc wsie jednostkami samodzielnymi. — Rezultatem kolonizacji był upadek opola. Dopóki opole istniało, stanowiło ono organizację, która mogła wpływać na ograniczenie wyzysku wsi przez feudałów. Tymieniecki twierdzi, że we wsiach osadzonych na prawie niemieckim siła chłopów uległa osłabieniu. Istotnie wieś na prawie niemieckim była bardziej bezsilna wobec wyzysku i ucisku feudalnego niż dawniej. Typowa dla wsi na prawie niemieckim była instytucja sołtysa.

Kutrzeba uważał niesłusznie, że sołtysi reprezentowali interesy wsi. W istocie byli oni sui generis feudałami niższego rzędu. Spotykamy ich jedynie w ramach wielkiej własności. Sołtys prawnie jest prawie zrównany z feudałem. Z chłopem nic go nie wiąże; jest on właścicielem kilku łanów, odbywa służbę wojskową, istnieje renta odrobkowa chłopa na rzecz sołtysa itd. Sołectwa są w praktyce nabywane przez szlachtę, mimo że istnieje zakaz w tym względzie w statutach Kazimierza Wielkiego. Statut warcki z 1423 r. świadczy o walkach między feudałami — właścicielami wsi a sołtysami. W istocie swej walka o skup sołectw jest walką konkurencyjną wewnątrz klasy feudałów. Zwyciężają ostatecznie szlachta-ziemianie. Wnioski, jakie stąd można wysnuć, są następujące: 1. Sołtys nie był obrońcą wsi; chłopi świadczyli rentę odrobkową na rzecz sołtysów. Skup sołectw nie polepszył doli chłopów. 2. Rozwój wsi na prawie niemieckim doprowadził do likwidacji samorządu wiejskiego, co wpłynęło ostatecznie na zwiększenie ucisku chłopa.

Co się tyczy zagadnienia folwarków, to zwrócić uwagę należy na takie fakty, jak ten, że na Ukrainie w XVI i XVII w. renta gruntowa wyrażała się głównie w czynszach. Wielka własność magnacka nie opierała się tam na folwarkach, lecz na rencie naturalnej i na monopolach propinacyjnych i młynnych. Rozwój renty poszedł tam tymi drogami, gdyż na Ukrainie walka z chłopstwem była niełatwa. Możliwość oporu chłopa przeciw wzrostowi wyzysku ze strony feudała była tam większą niż w Koronie. Przy zmianie form organizacji gospodarki feudalnej i zmianie form renty feudalnej — konkluduje mówca — należy większą niż dotychczas uwagę zwracać na rolę walki klasowej chłopów przeciw feudałom jako na element wpływający obok innych na ustalenie ustroju wsi feudalnej.

Doc. J. Matuszewski uważa w referacie za trafne stwierdzenie, że renta feudalna w okresie kolonizacji uiszczana była nie tylko w pieniądzu, ale w znacznej mierze w naturze. Obserwacja ta znajduje pełne potwierdzenie w przywilejach Ludwika Węgierskiego z 1381 r. dla klasztorów polskich; panujący zastrzega sobie w nich obok 4 groszy z łanu także świadczenie w życie i owsie. Słuszne wydaje się również przypomnienie, że czynszu w okresie kolonizacji nie da się wyróżnić od świadczeń dziesięcinnych, dzięki czemu referenci podciągają je trafnie pod pojęcie renty feudalnej.

Prelegenci wykazali nieuzasadnioną pogardę dla momentów prawnych związanych z problemami renty feudalnej i kolonizacji, nie dali w referacie zupełnie analizy nadbudowy prawnej. Prof. Bardach uznał ich za wytłumaczonych; „ja jestem mniej pobłażliwy" — stwierdza doc. Matu-

szewski. — Stosunki gospodarcze badają historycy dziejów gospodarczych, historyk prawa nie może poprzestać na korzystaniu z ich dorobku, musi dać coś więcej, zbadać zagadnienia prawne, którymi historyk gospodarczy się nie zajmuje. Zwłaszcza w referacie przygotowanym na kongres historyków prawa można było spodziewać się przede wszystkim uwzględnienia momentów prawnych. Zwrócenie uwagi na nadbudowę prawną uchroniłoby referentów od twierdzeń, które wydają się ryzykowne. O rencie feudalnej, jak się zdaje, można mówić wtedy, gdy świadczy się czynsze, płody naturalne, robociznę z gruntu, lub gdy chodzi o opłaty sądowe i monopole — z racji związania z gruntem. Nie wchodzą zatem w rachubę — zdaniem doc. Matuszewskiego — jako renta feudalna tzw. ciężary prawa książęcego właściwe najstarszej epoce piastowskiej. O rencie feudalnej można mówić dopiero tam, gdzie się ma do czynienia z własnością podzieloną. Czynszownik osiedlony na prawie niemieckim posiadał niewątpliwie dominium utile. O jego rzeczowych prawach do gruntu świadczą niedwuznacznie pojawiające się w niektórych klauzulach immunitetowych postanowienia poddające go pod sądownictwo patrymonialne z wyłączeniem jednak spraw o ziemię.

Sądownictwo patrymonialne, tak jak je stworzyły immunitet i prawo niemieckie, odbije się w przyszłości fatalnie na losach chłopa. W samych początkach atoli było ono dla niego dobrodziejstwem będąc tańsze niż państwowe. Przypomnieć warto, że woźnemu za doręczenie pozwu należała się od powoda równowartość 2 par butów (informacja Księgi Elbląskiej).

Bardzo ponętna wydaje się hipoteza prof. Bardacha dopatrującego się w opolu jednostki politycznej przeciwstawiającej się feudałowi. Wątpliwe jest jednak, czy da się ona dowieść źródłami. Do pracy Winawera należy się odnieść w tym względzie krytycznie.

Prof. K. Tymieniecki ogranicza się do omówienia dwu zagadnień: 1. wielkiej własności, która jest podstawą zjawisk społecznych i gospodarczych średniowiecza, 2. gospodarki pieniężnej, która łączy się z ewolucją form renty gruntowej.

W rozwoju wielkiej własności należy uwzględniać moment ewolucyjny. Pojęcia folwarku nie trzeba koniecznie łączyć z wielką własnością, która może powstać w oparciu na czynszach. Można odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Polska nie brała udziału w wyprawach krzyżowych. Wynikało to ze stosunków społeczno-gospodarczych, rycerstwo było za słabe ekonomicznie, by opłacać kosztowne wyprawy. Dopiero klasztory cysterskie odegrały rolę pioniera wielkiej własności, na Śląsku w XIII w., potem w ziemi krakowskiej, która staje się ostoją magnaterii. Ale i w Małopolsce nawet, jak świadczy Liber Beneficiorum Długosza, w XV jeszcze wieku mała własność jest szeroko rozpowszechniona. W pewnych ziemiach utrzymała się mała własność szlacheoka, która jest formą archaiczną. Formy produkcji i narzędzia produkcji najbardziej prymitywne i konserwatywne były w gospodarstwach szlacheckich, a nie chłopskich (np. socha w XIX w. u drobnego szlachcica w okolicy Warszawy). Wielka własność w swym rozwoju walczy z chłopstwem, lecz przede wszystkim z państwem (księciem). Pojęcie chłopa w znaczeniu klasowym

jest pojęciem późniejszym. W okresie przedkolonizacyjnym istnieje wiele różnych grup ludności na wsi, nie ma jeszcze klasy chłopskiej. Prof. Tymieniecki nie zgadza się z twierdzeniem, jakoby opole reprezentowało samorząd chłopski. Ciężary opola wskazują na stosunek do państwa. Opola nie można pojmować jako organizacji klasowej. Wprawdzie słuszny wydaje się pogląd prof. Bardacha, że nadania prawa niemieckiego stanowiły ograniczenie praw opola, ale to opole nie reprezentowało samorządu chłopskiego. Prawo niemieckie jest zjawiskiem właściwym dla wielkiej własności, dlatego tam gdzie prawa niemieckiego nie było, np. na Mazowszu, nie było też wielkiej własności.

Kolejność: renta odrobkowa, naturalna, pieniężna ujęta przez Marksa jest trafna. Prof. Tymienieckiego interesuje zagadnienie przejścia renty naturalnej w pieniężną. Nie należy zapominać o tym, że w średniowieczu rola pieniądza była znaczna, co łączy się ze zjawiskiem kolonizacji. Kolonizacja istniała już u nas przed „kolonizacją na prawie niemieckim". Czy nazwa „kolonizacja na prawie polskim" jest nazwą słuszną? — Pierwszą jak gdyby kolonizacją były zakładane przez łazęków „oka" w puszczy, które się rozwijają, oraz zjawiska podobne, związane z gospodarką żarową etc. Kolonizacja wioskowa to problem dalszy, wymagał on znacznego kapitału. — Kto więc reprezentował kapitał pieniężny? 1. Reprezentant wcześniejszy to klasztory. Dowody na to nie ulegają wątpliwości, żeby wspomnieć tylko o klasztorze w Oliwie, który odegrał poważną rolę przy powstaniu Gdańska i wpłynął na rozwój gospodarczy tego miasta. Klasztory nie dążyły do tego, aby daniny naturalne zamienić na pieniężne, bo daniny w naturze dawały lepszą kalkulację gospodarczo-handlową (np. wyroby łagiewników przeznaczone na targ). 2. Późniejszym reprezentantem kapitału pieniężnego były miasta. Dopiero później sołtysami stawała się szlachta, początkowo sołtysi rekrutowali się z żywiołu mieszczańskiego.

Prof. A. Vetulani stwierdza, że referat ujmuje zagadnienie kolonizacji w jej związku z rozwojem renty feudalnej, lecz bez uwzględnienia momentu prawnego. Kolonizacja na prawie niemieckim jest to walka feudałów o lepszą eksploatację chłopów. Dla chłopów wielkie znaczenie miało ścisłe sprecyzowanie ciężarów, a początkowo również poddanie się sądownictwu patrymonialnemu.

W związku z zagadnieniem dziesięciny, do którego autorzy zdają się przywiązywać dużą wagę, kwestia stopienia się czynszów i dziesięcin w jedną powinność nie budzi wątpliwości w dobrach kościelnych. Czy jednak stosunki miały się tak również w dobrach świeckich?

Trzeba uwzględnić w badaniach zabiegi właścicieli ziemskich po dewaluacji pieniądza o podwyższenie czynszu. Chłopi wolą odrabiać np. jeden dzień w tygodniu niż więcej płacić, tak mogła się narodzić pańszczyzna. To, co było początkowo korzyścią, potem stało się ciężarem.

Prof. J. Bardach podkreśla, że nie we wszystkim zgadza się z wywodami prof. Tymienieckiego. Zagadnienie wielkiej własności należy przedstawić inaczej. Z tym, by przed XIII w. nie było w Polsce wielkiej własności, nie można się zgodzić. Jej genezę należy odnieść do czasów dawniejszych. W XIII w. wielka własność nie tworzy się, ale

rozwija się jedynie dalej. Czy istnieje walka państwa z wielką własnością? Czym jest to państwo feudalne? Jest instrumentem w ręku panującej klasy wielkich właścicieli.

Prof. Tymieniecki słusznie wyliczył cechy opola, ale są to cechy znane z okresu upadku organizacji opolnej, która występuje już jako formacja podporządkowana państwu. Opole w istocie swej jest formą wspólnoty terytorialnej.

Pojęcie chłopa jest oczywiście pojęciem późniejszym. Różny był przed kolonizacją charakter i stopień zależności rozlicznych warstw ludności wiejskiej. Tak np. w XII w. „liberi" była to ludność poddańcza będąca w zależności od księcia, gorszej nieraz od zależności od panów duchownych czy świeckich, a to ze względu na wyzysk i ucisk ze strony urzędników książęcych nie kontrolowanych w praktyce przez księcia, któremu ta sprawa była obojętna. Dla chłopa więc lepiej było czasem dostać się w ręce własności kościelnej niż książęcej. Pomiędzy wszystkimi grupami ludności zależnej istniała jednak wspólność interesów: wszystkie one były wystawione na eksploatację, wszystkie były zainteresowane w zmniejszeniu wyzysku feudałów.

Zagadnienie walki między szlachtą a duchowieństwem jest mniej ważne, istotna walka toczyła się między chłopstwem a szlachtą. Była ona podstawową formą walki klasowej w epoce feudalizmu. Faktu tego nie powinno zaciemniać istnienie starć wśród poszczególnych grup feudałów lub pomiędzy feudałami a władcą o rozmiar ich uprzywilejowania.

Doc. Szaniecki wyraża na wstępie swej odpowiedzi radość z powodu rozwinięcia się tak pogłębionej dyskusji, która wprowadziła do rozważanego problemu dużo elementów istotnie ważnych. Ogranicza się do obrony tez podstawowych referatu, jakimi są: 1. stwierdzenie słabego nurtu renty pieniężnej w okresie kolonizacji, 2. stwierdzenie odmienności prymitywnej renty odrobkowej i pańszczyzny. Na tle tych tez można było w referacie wykazać zgodność ogólnego procesu rozwoju renty feudalnej ustalonego przez naukę marksistowską z głównymi liniami rozwoju renty feudalnej w Polsce. W dyskusji nie robiono autorom na ogół zarzutów z powodu ograniczenia się przez nich do przedstawiania problemów samej bazy, tj. do określenia wzajemnego stosunku poszczególnych form renty jako zagadnienia podstawowego. Tym bardziej więc cenny był głos dyskusyjny prof. Bardacha, który uzupełnił niejako referat przedstawiając w ogólnych liniach zarys rozwoju nadbudowy w funkcji rozwoju renty feudalnej. Stwierdzić można, że w referacie znajdują się potraktowane, wprawdzie ubocznie, wszystkie nawiązania do zagadnień bliżej omówionych przez prof. Bardacha, w szczególności w odniesieniu do poszczególnych faz walki klasowej.

Duże znaczenie ma głos doc. Matuszewskiego, który zarzuca referatowi niezbyt jasne sprecyzowanie z punktu widzenia prawnego istoty renty feudalnej. Doc. Matuszewski nawiązuje tu trafnie do wypadków omówionych w referacie, w których istotnie trudno jest powiedzieć z całą pewnością, czy się ma do czynienia z rentą feudalną. Referat podał definicję renty feudalnej, która podkreślając fakt świadczeń ze strony ludności poddanej na rzecz panów feudalnych obejmuje również zagad-

nienie własności podzielonej. Definicja jest więc obszerniejsza, gdyż obejmuje i takie wypadki, gdzie mamy do czynienia z ludnością poddańczą, a trudno ustalić z prawniczą ścisłością fakt istnienia własności podzielonej. Mimo zastrzeżeń doc. Matuszewskiego do renty feudalnej zaliczać trzeba tzw. ciężary prawa książęcego, jak to wyjaśniono w referacie.

Prof. Vetulani słusznie zwrócił uwagę na znaczenie, jakie autorzy przywiązują do tezy o dziesięcinie jako elemencie renty feudalnej. Stopienie się czynszów i dziesięcin w jedno świadczenie jest zjawiskiem równie powszechnym w dobrach kościelnych jak świeckich. Poruszenie tego problemu autorzy uważają za ważne, gdyż rzuca on równocześnie światło na całokształt życia gospodarczego Polski średniowiecznej. Żałować należy, że zagadnienia dziesięcinne pomijane były niemal zupełnie w podręcznikach historii gospodarczej i historii prawa (z wyjątkiem podręcznika prof. Wojciechowskiego).

Co się tyczy drugiej tezy, już tylko pośrednio z zagadnieniem kolonizacji związanej, to mimo pewnych sprzeciwów ujawnionych w dyskusji doc. Sczaniecki skłonny jest nadal bronić twierdzenia o odmiennym charakterze prymitywnej renty odrobkowej i nowożytnej pańszczyzny. W referacie podkreślono jednak, że pojawienie się tej nowej formy renty odrobkowej oznacza w stosunku do teorii marksistowskiej o kolejności występowania 3 form renty pewne charakterystyczne dla krajów na wschód od Łaby odchylenie, odpowiadające konkretnemu w tych krajach rozwojowi stosunków wytwórczych. Doc. Sczaniecki podkreśla wreszcie, że całokształt dyskusji zdaje się zupełnie potwierdzać obserwację autorów na temat nowych perspektyw, jakie dla badań nad przeszłością otwiera stawianie zagadnień na gruncie marksistowskiej teorii renty feudalnej.

Prof. Z. Kaczmarczyk na wstępie swej odpowiedzi stwierdził, że zagadnienia walki klasowej i nadbudowy prawnoustrojowej nie mogły być w referacie w należytym stopniu uwzględnione. Referat musiał się ograniczyć do ustalenia samych podstaw gospodarczych. Wyraża wdzięczność dyskutantom za to, że referat ten twórczo uzupełnili omówieniem nie poruszonych zagadnień.

Zagadnienie związku pomiędzy rentą feudalną a wydatkami na służbę wojskową jest niewątpliwie ważne, nie ma ono jednak istotnego znaczenia, jeżeli chodzi o genezę renty i jej formę. Prof. Kaczmarczyk sądzi, że nie należy nie doceniać znaczenia rynku wewnętrznego dla rozwoju folwarku; rynek ten w XV w. przyczynił się do genezy folwarku, a otwarcie się rynków zagranicznych przyspieszyło tylko i nadało rozmach rozwojowi folwarków.

Nawiązując do wypowiedzi prof. Bardacha i prof. Tymienieckiego o niedorozwoju folwarków w pewnych dzielnicach Polski daje jako przykład dobra królewskie w Nowotarszczyźnie, gdzie istniał tylko jeden mały folwark w Szaflarach. Świadczenia opierały się tam na czynszach w naturze (fury drzewa i słoma), a pańszczyzna była minimalna (od 10 dni do 1 miesiąca w roku).

II

W dniu 26 prof. Leśnodorski wygłosił referat pt. „Ustrój i prawo Księstwa Warszawskiego a przemiany społeczno-gospodarcze". Ponieważ i ten referat ogłoszony jest w niniejszym tomie Czasopisma, zamieszczamy poniżej tylko streszczenie dyskusji:

Pierwszy zabrał głos w dyskusji minister prof. H. Świątkowski, który stwierdza, że zgadzając się z podstawowymi tezami referatu pragnie podkreślić sprawę konfliktu chłopów z panami oraz kwestię nowego prawa małżeńskiego. Co się tyczy spraw chłopskich, to podstawą stosunków pana i chłopów jest własność pana feudalnego w stosunku do środków produkcji. Mimo nadania konstytucji Księstwu Warszawskiemu istota ustroju feudalnego utrzymała się bez większych zmian. Z jednej strony chłop został zwolniony z pańszczyzny, z drugiej jednak uznano, że ziemia, na której chłop siedzi od wieków, należy do pana. Było to uwolnienie chłopów bez ziemi. Doszło do tego, że panowie uznając się za prawnych właścicieli gruntów chłopskich zabierali ziemię nie spotykając się z żadnymi przeszkodami prawnymi. Wolność osobista chłopa stała się fikcją, gdyż chłop musiał zawrzeć umowę z panem, często cięższą od dotychczasowej pańszczyzny. Pańszczyzna nie tylko nie straciła na sile, ale pogłębiła jeszcze nędzę chłopów i wyzysk ze strony panów.

Co się tyczy kwestii wprowadzenia nowego prawa małżeńskiego w Księstwie Warszawskim, to przepisy, jakie w tej mierze wprowadził Kodeks Napoleona, były postępowe w stosunku do norm obowiązujących dotychczas. Wprowadzenie tej instytucji spotkało się jednak z dużym oporem szlachty, szczególnie zaś episkopatu. Wybitni prawnicy ówcześni Bandtkie i Wyczechowski bronili Kodeksu Napoleona, w szczególności gdy chodzi o małżeństwo cywilne, wykazując wyższość nowego prawa nad dawnym prawem polskim. Ci prawnicy byli przedstawicielami postępu społecznego.

Dr Kłodziński podkreśla, że w referacie nie omówiono stosunku społeczeństwa do wprowadzonego wówczas francuskiego kodeksu handlowego i próby wprowadzenia kodeksu karnego. Oba te kodeksy spotkały się z ostrym sprzeciwem; na sejmie w 1811 r. odrzucono projekt wprowadzenia kodeksu karnego. Dr Kłodziński poruszył następnie sprawę założenia w 1808 r. szkoły prawa i administracji, która miała dawać wykształconych prawników. Co do Kodeksu Napoleona należy zauważyć, że zmiany i przeobrażenia w zakresie pracy najemnej na Zachodzie nie dotykały norm prawa cywilnego; kwestie te w Kodeksie Napoleona zostały unormowane tylko w 2 przepisach.

Dr Pauli uzupełnia wypowiedź min. Świątkowskiego wyjaśniając kwestię oporu przy wprowadzeniu Kodeksu Napoleona. Tłumaczy go tym, że stosunki produkcyjne były w Księstwie bardzo słabo rozwinięte, ustrój Księstwa był ustrojem na wskroś feudalnym. Dekret z 1808 r. wprowadzający Kodeks Napoleona został uzupełniony ustawą przechod-

nią, która mówiła, że z dniem wprowadzenia w życie K. N. tracą moc prawa dotychczas obowiązujące. Za prawa dawne uważano prawo polskie przedrozbiorowe zawarte w Volumina Legum i pruski Landrecht. K. N. zna jednak pojęcie praw nabytych; postanowiono, że one nie mogą być ani zmienione, ani naruszone. Kwestie zawierania umów, testamenty i kodycyle reguluje się według dawniejszych przepisów. Jedynie kwestia zawierania małżeństw i sprawy rozwodowe podlegają normom wprowadzonym. K. N. został wprowadzony w wielu państwach Europy, zwłaszcza zachodnio-niemieckich. W państwach tych przepisy dawne straciły zupełnie swoją moc. Świadczy to o tym, że w tych państwach był mniejszy opór przeciwko wprowadzeniu K. N. niż w Księstwie Warszawskim.

Dr Rusiński podkreśla, że stosunki w Księstwie Warszawskim są typowymi przykładami twórczego oddziaływania pewnych idei na bazę. Stosunki przedstawione w referacie znajdują swój wyraz w wypowiedzi Stalina, że idee oddziaływają na byt społeczeństwa, są siłą mobilizującą i przekształcającą. Walka klasowa owych czasów jest niezwykle silna, jednakże dzisiaj mało jeszcze wyjaśniona. Należałoby wydać źródła, które by obrazowały ten okres. W ZSRR na podobne wydawnictwa zwraca się szczególną uwagę.

Dr Deresiewicz stwierdza, że na zjeździe obok historyków państwa i prawa uczestniczą historycy innych specjalności, którzy z pewną zazdrością patrzą na historyków prawa dyskutujących na platformie wzajemnej życzliwości. Okres istnienia Księstwa Warszawskiego był nader krótki: czy wobec tego mógł on wywołać poważniejsze zmiany w sensie wpływu bazy na nadbudowę i nadbudowy na bazę? Sprawa ta nie wyszła zupełnie jasno w referacie. Referent poświęcił dużo miejsca walce klas, ale nie rozwinięto dostatecznie w referacie sprawy podstaw gospodarczych tej walki i za mało uwypuklono znaczenie ruchów chłopskich dla przyszłej rozbudowy górnictwa i przemysłu.

Dr Mencel wracając do sprawy K. N. zauważa, że referent pominął w referacie sprawę wprowadzenia kodeksu procedury cywilnej, która później odegrała dużą rolę w walce przeciw konstytucji napoleońskiej. Instrukcje min. Łubieńskiego, które wprowadziły przepisy procedury cywilnej, odegrały dużą rolę, mimo że były samowolne i później dopiero uzyskały sankcję Fryderyka Augusta. Opozycja szlachty przeciwko K. N. ujawniła się w całej pełni w 1812 r., kiedy to szlachta uchwalała memoriały mające na celu usunięcie w ogóle K. N. Nawet w samej Radzie Stanu gen. Wielhorski, ówczesny minister wojny, stwierdzał, że dla podniesienia zapału szlachty należałoby znieść nie tylko konstytucję, ale i K. N.

Prof. Śreniowski mówi, że referent poruszył zagadnienia węzłowe. Problem Księstwa Warszawskiego jest sprawą jego 6-letniego istnienia. Jest to zagadnienie zarówno historyczne jak i metodologiczne. Zmiany dokonane w Księstwie Warszawskim stoją u podłoża dziejów Królestwa Kongresowego i Księstwa Poznańskiego. Materiał referent

przedstawił w sposób bardzo interesujący, przy czym wobec poprzednich głosów należy podkreślić, że nie było to z natury rzeczy streszczenie monografii, ale postawienie zagadnienia. Księstwo Warszawskie jest państwem feudalnym i zagadnienie chłopskie ma dla tego państwa znaczenie kluczowe. Co się tyczy bazy i nadbudowy, to problem Księstwa Warszawskiego daje nam dużo kwestii natury metodologicznej. Nadbudową jest ustrój Księstwa. Natomiast dwie mamy bazy tej nadbudowy: 1. stosunki polskie, 2. stosunki porewolucyjne Francji, z których wynikają główne zasady konstytucji i K. N. Główną bazą są stosunki polskie i one odegrały większą rolę na terenie Księstwa. One prowadziły do interpretacji instytucji będących wyrazem tych porewolucyjnych stosunków.

Prof. Śreniowski stwierdza, że referent słusznie podkreślił dla Księstwa Warszawskiego „pruską drogę rozwoju kapitalizmu", i wyjaśnia, jak należy ją rozumieć. Przemiany na tej drodze są odgórne, pochodzą od klasy panującej i tą drogą przemieniają formy ustroju. W tym więc wyraża się rola nadbudowy w stosunku do bazy, sprowadzająca się do odgórnego kształtowania stosunków. Dlatego K. N. i konstytucja wytworzone na innej bazie tu są wprowadzane i użytkowane w postaci odgórnych zmian. Ziemiaństwo Księstwa zużytkowuje te burżuazyjne instytucje w kierunku reform burżuazyjnych zmierzających do powolnego przekształcania feudalnego ziemiaństwa w burżuazyjne obszarnictwo. W Księstwie nie ma sojuszu ziemiaństwa z burżuazją, ponieważ burżuazja jest tu niezwykle słaba.

Prof. Leśnodorski nawiązuje do wypowiedzi prof. Śreniowskiego i podkreśla, że referat nie jest pracą monograficzną, stanowi on jedynie fragment prac podjętych zbiorowo przez ośrodek warszawski.

W intencjach Prezydium Podsekcji Prawa organizującej zjazd leżało przygotowanie i przedstawienie nie prac monograficznych, lecz referatów dotyczących zagadnień węzłowych zdolnych do wywołania dyskusji i do pokazania na konkretnym przykładzie wyników badań osiągniętych przy zastosowaniu metody materializmu historycznego. Przebieg dyskusji potwierdził trafność sposobu postawienia sprawy przez Podsekcję.

Opracowanie niektórych pominiętych zagadnień zostanie podjęte w przyszłości. Istnieje potrzeba odcięcia się od pewnych tradycji historycznych, jednak zawsze trzeba się opierać na pracach poprzedników i do nich nawiązywać. Mamy w nauce polskiej tradycje postępowe i te są dla nas szczególnie cenne. Te postępowe tradycje łączą się m. in. z przełomem drugiej połowy XVIII w., w którym zaczął się w Warszawie, szczególnie wśród mieszczańskich prawników, duży ruch intelektualny.

Uwagi min. Świątkowskiego są słuszne, lecz niektóre zagadnienia przez niego poruszone dotyczą nie tyle historyków prawa, ile historyków gospodarczych. To wskazuje zarazem, jakie mamy jeszcze braki w naświetleniu podłoża społeczno-gospodarczego Polski w pocz. XIX w.

III

W dniu 25 po południu prof. J. Bardach przedstawił referat pt. „Plan badań historyczno-prawnych".

Referent podkreślił na wstępie znaczenie ostatnich wypowiedzi Stalina o językoznawstwie. Rozwijając twórczo marksistowską naukę o bazie i nadbudowie prace Stalina dają wszystkim uczonym, a więc i historykom państwa i prawa, nowy oręż ideologiczny. W pracy naukowej nie wolno historykowi państwa i prawa sprowadzać wszystkich badań do ekonomiki. Trzeba uwzględniać aktywną, twórczą rolę nadbudowy, a w niej państwa i prawa. Należy nawiązywać do postępowych tradycji polskiej nauki historii państwa i prawa, ale równocześnie ostro odcinać się od idealistycznych błędów i wypaczeń nauki burżuazyjnej. Referent zwraca uwagę na niezwykle ważną rolę twórczej krytyki dla prawidłowego rozwoju badań naukowych.

W dalszym ciągu referatu prof. Bardach przedstawia projekty planów badań poszczególnych zakładów według poszczególnych dyscyplin na podstawie materiałów nadesłanych przez środowiska.

A. Historia państwa i prawa polskiego

W zakładzie historii państwa i prawa polskiego Uniwersytetu Warszawskiego podejmowane są prace w trzech kierunkach:

1. nad państwem polskim okresu wczesno-feudalnego i okresu rozdrobnienia feudalnego,
2. nad ustrojem Mazowsza,
3. nad ustrojem i prawem Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (ten zespół ma w dalszym planie prace nad genezą konstytucji marcowej).

W Poznaniu jeden zespół prowadzi prace nad Polską wczesno-feudalną, drugi nad ustrojem społeczno-państwowym Polski schyłku feudalizmu. Na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie prowadzone są studia nad ustawodawstwem ziemskim Kazimierza W. i Władysława Jagiełły, nad pierwszym spisem polskiego prawa zwyczajowego z XIII w., tzw. Księgą Elbląską, studia z polskiego prawa kościelnego oraz prace nad Corpus Iuris Polonici. W Łodzi prowadzone są m. i. badania nad kwestią chłopską w Polsce końca XVIII w., nad uwłaszczeniem chłopów w zaborze pruskim, a także nad zagadnieniami ustrojowymi Polski wczesno-feudalnej. Na Uniwersytecie Wrocławskim podejmowane są badania regionalne z historii ustroju Śląska w XIX i XX w., podobnie w Toruniu

przeprowadza się studia regionalne nad Pomorzem i Prusami. Na UMCS w Lublinie m. i. bada się zagadnienie miast na Lubelszczyźnie.

B. Powszechna historia państwa i prawa

W Warszawie i Toruniu (wspólne kierownictwa rektora Koranyiego) podejmowane są prace z historii prawa morskiego i prawa karnego, z zakresu historii doktryn politycznych we Francji, badania nad sądami przysięgłych i gwardią narodową w XVIII i XIX w., wreszcie jako praca zbiorowa opracowywana jest problematyka historii ustroju Prus. W Poznaniu przygotowywane jest polskie tłumaczenie źródeł z X i XI w. (Widukind, Thietmar itd.). Opracowuje się też zagadnienia stosunków polsko-niemieckich, studia porównawczoustrojowe polsko-czeskie, zagadnienie ustroju Nowej Marchii oraz dalszy ciąg pracy o artykułach słowiańskich Zwierciadła Saskiego. W Krakowie przygotowuje się prace o walce klas w miastach średniowiecza, o kwestii chłopskiej w Austrii XVIII w., zagadnienie komun włoskich, reform agrarnych w Polsce XVIII w. i i. We Wrocławiu m. i. opracowuje się ustrój miast dolno-śląskich oraz wpływ ideologiczny Komuny Paryskiej w zachodniej Europie. Wreszcie w Lublinie prowadzone są studia nad poglądami społeczno-politycznymi we wczesnym średniowieczu.

C. Państwowe prawo wyznaniowe

W zakładzie państwowego prawa wyznaniowego w Warszawie prowadzi się prace nad dziejami papiestwa, nad stosunkiem państwa i Kościoła w Polsce w rozwoju historycznym oraz nad wydaniem fragmentów ze współczesnych konstytucji dotyczących stosunku między państwem a Kościołem.

D. Prawo rzymskie

W Warszawie podejmowana jest zespołowa praca nad prawem rzymskim w bizantyńskiej literaturze nieprawniczej. W Poznaniu — wspólnie z zakładem prawa rzymskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego prowadzi się badania nad prawem rzymskim w Polsce i jego wpływem na polską literaturę prawniczą i prawo. W Krakowie prowadzi się ponadto inne jeszcze prace, m. i. nad prawem justyniańskim. Na Uniwersytecie Łódzkim bada się zagadnienia niewolnictwa w Rzymie i okres wczesnego chrześcijaństwa. W Toruniu prowadzone są prace nad rzymskim prawem małżeńskim, a we Wrocławiu nad rolą prawa rzymskiego w okresie wczesnego kapitalizmu. Na katedrze prawa antycznego w Warszawie prowadzone są studia nad prawem grecko-egipskim oraz nad rzymskim prawem prowincjonalnym.

W dalszym ciągu swego referatu prof. Bardach stwierdza, iż postulat współpracy katedr w ramach zespołów i instytutów został zrealizowany w najszerszym stopniu na Uniwersytecie Jagiellońskim. Istnieje już współpraca między ośrodkami (Poznań i Kraków, Poznań i Wrocław, ostatnio też Poznań i Warszawa). W myśl założeń ekonomii pracy należy teraz uzgodnić problematykę, tam gdzie w przedstawionym projekcie powtarzają się w różnych ośrodkach zbliżone lub identyczne tematy.

Pierwszoplanowe znaczenie zajmuje obecnie sprawa zespołowego przygotowania podręczników. Podręcznik historii państwa i prawa polskiego winien być przygotowany przez zespół autorski już w najbliższym czasie. Kolegium autorskie należałoby ustalić już na obecnym zjeździe. Istniejący skrypt powszechnej historii państwa i prawa prof. Koranyiego należy przyjąć za podstawę dyskusji nad kolektywnym opracowaniem podręcznika tego przedmiotu. Podobnie dla prawa wyznaniowego podstawą będzie skrypt prof. Świątkowskiego. Romaniści polscy winni podjąć zadanie przetłumaczenia podręczników radzieckich. Co do tematyki badań poszczególnych zakładów prof. Bardach podnosi konieczność stawiania problemów sprecyzowanych i dostatecznie węzłowych, przydzielania prac konkretnym osobom w zespole oraz ustalenia terminów wykonania. Gdy chodzi o proponowane tematy, charakterystyczna jest duża ilość prac poświęconych ustrojowi społecznemu i zagadnieniom ekonomicznym, co stanowi reakcję na formalizm nauki burżuazyjnej. Nie wolno się oczywiście odrywać od ustroju społecznoekonomicznego, ale trzeba zwracać głównie uwagę na trzon naszych zainteresowań, a więc na ustalanie typu, form i specyfiki rozwoju państwa i prawa. W zestawionych projektach dla epoki feudalnej w Polsce dostatecznie są uwzględnione pierwsze okresy. Natomiast badania nad demokracją szlachecką i oligarchią magnacką są zbyt szczupłe. Brak przy tym zagadnień z historii prawa karnego i prywatnego, nie uwzględnia się też należycie kapitalnego zagadnienia wielonarodowości polskiej rzeczypospolitej szlacheckiej i ucisku innych narodów przez polskich i spolszczonych feudałów. Za mało też prac poświęcono historii ideologii ustrojowoprawnej. Okres zaborów jest prawie zupełnie pomijany, np. ustrój W. Księstwa Poznańskiego i Kongresówki po 1831 r. Oczywiście — podkreśla referent — nie da się od razu zrobić wszystkiego, ale tematykę należy bezwzględnie rozszerzyć.

Pod adresem badaczy powszechnej historii państwa i prawa referent wysuwa postulat, by współpracowali z historykami ustroju i prawa pol-

skiego nad zagadnieniami ustrojowymi i prawnymi ziem polskich w okresie zaborów, gdzie znajomość ustroju i prawa państw zaborczych jest niezbędnie konieczna.

Należy koniecznie rozszerzyć badania nad historią państwa i prawa polskiego w okresie kapitalistyczno-obszarniczej drugiej Rzeczypospolitej.

Co do programu badań w zakresie romanistyki prof. Bardach wyrażając krytyczne uwagi pod adresem niektórych tematów zwraca uwagę na znaczenie zbadania wpływu prawa rzymskiego na stosunki polskie.

Referent rzuca projekt stworzenia specjalnej komisji dla planowego wydawania źródeł, przy czym na pierwszy plan winny wejść wydawnictwa źródłowe z zakresu historii państwa i prawa polskiego w okresie upadku feudalizmu i początków kapitalizmu.

Należy podjąć szersze prace z zakresu krytyki burżuazyjnej historii państwa i prawa; trzeba przy tym nie tylko krytyki, ale i samokrytyki.

Należy do planu włączyć zagadnienie popularyzacji dorobku nauki radzieckiej, w szczególności zaś ustalić plan tłumaczeń z języka rosyjskiego podstawowych prac radzieckich.

Co do polskiego ruchu wydawniczego referent wysuwa jako konieczny postulat zmianę linii Czasopisma Prawno-Historycznego poprzez zerwanie z eklektycznym charakterem pisma i nadanie mu wyraźnego oblicza ideologicznego.

Po referacie wywiązała się dyskusja:

Prof. Wojciechowski zabierając głos jako pierwszy wskazał na dwie luki w referacie: 1. zupełny brak informacji o pracach katedry prawa kościelnego w Krakowie. Ponieważ przedmiot ten jest z punktu widzenia naukowego niezbędny, należałoby tę lukę uzupełnić w ramach nowego planu pracy; 2. zupełny brak uwzględnienia katedry prawodawstw słowiańskich, która zdaniem prof. Wojciechowskiego powinna nazywać się „katedrą porównawczą prawodawstw słowiańskich", co znajduje analogię z wypowiedzią Stalina w przedmiocie językoznawstwa. W nawiązaniu do dyskusji toruńskiej zwraca uwagę na to, iż kandydatem na tę katedrę mógłby być doc. J. Matuszewski.

Nawiązując do referatu stwierdza, że ustalanie terminu wykonania prac może się okazać zawodne, a zobowiązania mogłyby pozostać bez pokrycia. Natomiast kwestia podręczników może być skonkretyzowana, gdyż istnieje Komitet Redakcyjny Czasopisma Prawno-Historycznego, który po odpowiedniej kooptacji dalszych członków mógłby spełnić zadanie komisji podręcznikowej.

Prof. J. Wasilkowski zwraca uwagę na to, że obecna konferencja ma 3 punkty porządku dziennego: 2 referaty problemowe i 1 referat programowy. Jeśli chodzi o prace kongresowe, to istotny jest referat programowy prof. Bardacha. Referaty problemowe dotyczące węzło-

wych zagadnień są niewątpliwie potrzebne i cenne, ale Kongres nie zajmuje się szczegółową problematyką, lecz sprawami ideologicznymi, organizacyjnymi i metodologicznymi. Jednym z zadań Kongresu Nauki jest przygotowanie planu badań naukowych. Istotne jest stworzenie ośrodka, którego zadaniem będzie organizowanie i planowanie badań naukowych. Przedstawiony w referacie plan to plan badań poszczególnych ośrodków, a nie plan syntetyczny, który by uwzględniał to, że badania historyczno-prawne stanowią podstawę dla wszystkich dyscyplin prawnych. Co do metody opracowania planu prof. Wasilkowski przypomina — nawiązując do wypowiedzi kierownika Wydziału Nauki KC PZPR dra Petrusewicza — że plan można tworzyć oddolnie i odgórnie. Tezą Kongresu jest przygotowanie planu oddolnie, ale z tego nie wynika, by on był mechaniczną syntezą planów poszczególnych ośrodków. Powinien uwzględnić zagadnienia konieczne dla należytego rozwoju dyscyplin prawniczych i Państwa Ludowego.

Wskazując na braki planu, mówca zauważa, że pominiętą została problematyka dawnego prawa sądowego, która powinna być objęta także badaniami, „gdyż my, dogmatycy, tego za historyków nie zrobimy, zresztą nie potrafimy". Ponieważ nie mamy opracowań historii polskiego prawa sądowego, trzeba uciekać się do opracowań praw obcych, gdyż historycy prawa polskiego tym się nie zajmowali. Nie ma więc podstawy historycznej dla wykładów z prawa karnego, cywilnego i procesu.

Nawiązując do wysuniętego przez prof. Bardacha zarzutu stosowania „mikrografii" w planach stwierdza, iż „mikrografia" jest konieczna przy ustalaniu problematyki poszczególnych ośrodków. Natomiast wydaje się wątpliwe, czy do planu należy włączyć prace doktorskie, które mając charakter dydaktyczny nie rozwiązują zagadnień węzłowych. Z punktu widzenia celu prac kongresowych w ramach Podsekcji Prawa podkreślić trzeba, że konferencja obecna projektu badań nie ułoży. Zebranie powinno wyłonić komisję, która biorąc za punkt wyjścia potrzeby wszystkich dyscyplin prawnych w Państwie Ludowym dałaby należyte wytyczne tym dyscyplinom.

Ponieważ obecnie opracowywany plan jest planem na lat 5, w okresie tym należy „stworzyć historyków prawa sądowego".

Prof. Wysłouch podkreśla, że słusznie uwypuklono centralne znaczenie referatu prof. Bardacha. Należy wytypować węzłowe zagadnienia według hierarchii potrzeb, która łączy się z zamówieniem społecznym. Jest to sprawa skomplikowana, nie można rozumieć jej bez długofalowości, gdyż każdą rzecz należy „przerobić" w znaczeniu podstawowym. Problem odgórnego planu badań jest rzeczą nierealną. Należy zorientować się w możliwościach ośrodków. W dziedzinie tematyki należy spytać się, jakie są możliwości tego lub innego ośrodka z punktu widzenia źródeł i ludzi.

Co się tyczy „mikrografii", to należy się strzec przed nieporozumieniem, gdyż problem ten może budzić wątpliwości. Tematy rozdziela się dokoła węzłowego zagadnienia — wtedy są one posunięciem tego zagadnienia. Metoda ta daje dobre rezultaty, gdyż pracą jednej osoby nie można zagadnienia węzłowego rozwiązać. W rozumieniu prof. Bardacha

„mikrografia" jest opracowywaniem zagadnień nie łączących się z zagadnieniem węzłowym. Przez „mikrografię" w sensie pozytywnym stwarza się natomiast metodycznie przygotowanych pracowników naukowych.

Prof. K. Koranyi wyjaśnia, że w jego planie pojawił się temat „Odpowiedzialność zbiorowa w prawie karnym", dlatego że w literatuze i w kołach prawników „karników" zwrócono ostatnio uwagę na ważność tego problemu dotąd nie opracowanego. — Prof. Koranyi zwraca uwagę również i na to, że w jego zakładzie znajduje się w opracowaniu praca z dziedziny historii prawa familijnego (o ślubach cywilnych).

Prof. Z. Kaczmarczyk stwierdził, że problem ustalenia planu badań jest zbyt złożony, aby można go było w pełni rozwiązać w ciągu tej dyskusji, czy nawet w ramach całej konferencji. Konferencja może dać jedynie wytyczne dla tych, którzy w dłuższym czasie i w mniejszym gronie podejmą się opracowania takiego planu.

Nawiązując do prac planowanych w ośrodku poznańskim stwierdza, że w stosunku np. do problematyki miejskiej, która obejmuje zagadnienia miejskie od XIII—XVIII w., konferencja obecna nasunęła już konieczność międzyśrodowiskowego uzgadniania tematyki, w tym wypadku z Lublinem i Wrocławiem. Jest koniecznością dążyć do nakreślenia długofalowego planu badań, który opierałby się o ustaloną problematykę węzłową. W realizacji tego planu można natrafić na wielkie trudności wynikające z dysproporcji pomiędzy istniejącymi kadrami wyspecjalizowanymi w historii państwa i prawa i zadaniami w zakresie badań nad prawem sądowym. Dlatego w planie powinno przewidzieć się z miejsca szkolenie kadr w zakresie historii prawa prywatnego i karnego. W Poznaniu można by np. zorganizować taki ośrodek szkolenia pod kierownictwem doc. J. Matuszewskiego, gdyby można mu było dać do ręki warsztat pracy w postaci istniejącej już, ale dotąd nie obsadzonej katedry historii prawodawstw słowiańskich.

Co się tyczy stosunku prac doktorskich, a nawet magisterskich do planu badań, to przecież prace te z powodzeniem mogą realizować plan badań i tworzyć prace zespołowe nad poszczególnymi problemami węzłowymi. Tak pojęta „mikrografia" może być oceniana tylko pozytywnie.

Prof. A. Vetulani podobnie jak przedmówcy podkreśla fakt istnienia niedorozwoju historii prawa sądowego. Tymczasem historycy prawa wzięli jeszcze na siebie nowe obowiązki którym nie mogą podołać: Do rzędu ich należy m. in. błędne rozszerzenie problematyki historii prawa na lata 1918—1945. Jest zaś rzeczą konieczną, by przede wszystkim problematyka prawa sądowego była szerzej uwzględniana. Odnośnie do metody sporządzania planu należy liczyć się w planowaniu z możliwościami zakładów naukowych, przy czym problematyka ogólna powinna być ustalona odgórnie. Jeśli chodzi o Zakład Historii Prawa UJ, to opracowany na 6 lat terminarz oparty jest na konkretnych możliwościach. Zaplanowane wydawnictwa stanowią kontynucję wydawnictw już rozpoczętych (Statut Wielkopolski, Corpus Iuris Polonici, Prawda Ruska).

Prof. B. Leśnodorski zwraca uwagę na 4 zagadnienia: 1. dlaczego w tematyce tak wiele mówi się o ustroju i zagadnieniach społecznych, a mało o zagadnieniach prawniczych; 2. zagadnienie stosunku do programu nauczania i zagadnienie objętości chronologicznej naszej dyscypliny; 3. elementy planu; 4. zagadnienie upowszechniania nauki.

W związku z pkt. 1 wyjaśnia, że zaciążyła tu metoda socjologiczna oraz niewłaściwe traktowanie marksizmu, gdy chodzi o pojęcie bazy i nadbudowy. Należałoby rozpatrzyć związek historyków prawa z innymi historykami i innymi prawnikami. Należy niewątpliwie nastawić się na współpracę z historykami „z Wydziału Humanistycznego", lecz to nie jest jeszcze sprawa najbardziej zasadnicza. Nikt nie odrobi za historyków prawa zagadnień ustrojowoprawnych. Niewłaściwe było dotąd podejście do zagadnień społecznoekonomicznych. Nie ma zagadnień prawnych, które by nie były zagadnieniami społecznymi. Niekoniecznie trzeba w tematach prac wysuwać zagadnienia o sugestywnym tytule społecznym. Obok tego niewłaściwego traktowania marksizmu również i ujmowanie prawa przez tzw. dogmatyków formalnie i dogmatycznie prowadziło historyków na grunt zagadnień ekonomicznych. Nie przyczyniało się to do współpracy historyków prawa i prawników — znawców prawa pozytywnego. Dziś zaznacza się zbliżenie historyków prawa i prawników cywilistów oraz „karników", gdyż jedni i drudzy przyjmują metodę marksistowską.

Co do objętości chronologicznej nauk historyczno-prawnych, to łatwo tu o nieporozumienie: co innego jest program nauczania, a co innego doraźny, dziś możliwy program prac badawczych.

Jeśli chodzi o organizację planowania badań, to prof. Leśnodorski uważa, że dotychczas posiadamy tylko część planu, jakkolwiek część ważną. To, co się w tej chwili robi, posiada duże znaczenie. Niebezpieczeństwa kryją się w ogólnych sformułowaniach planów, jak np. „studia", „prace badawcze" itd. Przy opracowywaniu planu należy wyjść od zasadniczej tematyki okresu — można by się tu odwołać nawet do planu nauczania. W referacie nie było także mowy o kontroli wykonania planu. Winna ona się zaczynać od momentu wydania pracy, lecz ma trwać przez cały czas jej pisania.

Na zakończenie prof. Leśnodorski przyłącza się do postulatów wyrażonych już pod adresem Min. Szkół Wyższych i Nauki, aby ułatwić i usprawnić kolportaż książek i czasopism naukowych. Zagadnienie to jest szczególnie ważne jako związane z kwestią upowszechnienia nauki.

Min. H. Świątkowski stwierdza, że obowiązkiem jego jest wysunięcie kilku postulatów Min. Sprawiedliwości pod adresem komisji, która zajmie się opracowaniem planu. Chodzi tu o plan długofalowy. Obecnie pracuje się nad nowym kodeksem karnym i cywilnym. Praca jest trudna, a termin krótki. Podobnie trudno będzie należycie wykładać prawo cywilne i karne, dopóki nie stworzy się właściwego poglądu na dzieje tych praw w Polsce. Historia prawa karnego jest najbardziej wyrazistą historią bojów klasowych na przestrzeni wieków. Wielką bolączką jest brak opracowań historyczno-prawnych w tej dziedzinie.

Dr Z. Kolankowski nawiązując do referatu prof. Bardacha zwraca uwagę na konieczność uzgodnienia planu wydawniczego z planem archiwalnym wydawnictw źródłowych. Przepisy ograniczające dostęp do archiwaliów ostatnich 50 lat są na ogół uważane za anachroniczne i powinny ulec zmianie. Należałoby wreszcie w uwzględnieniu potrzeb archiwistów opracować podręczny słownik terminologii prawniczej łacińsko-polskiej, podobny choćby do słowniczka opublikowanego w pierwszym wydaniu Vademecum Wierzbowskiego.

Prof. M. Jedlicki nawiązując do uchwał powziętych na konferencji toruńskiej uważa, że prace historyków powszechnej historii państwa i prawa mogą odgrywać pomocniczą rolę w stosunku do historii państwa i prawa polskiego. Zwraca uwagę na to, że w jego zakładzie opracowywana jest historia francuskiego konstytucjonalizmu i jego podłoża. Studia te są celowe, bo badanie XIX w. w Polsce wymaga studiów porównawczych.

Prof. Jaworski zaznacza, iż najrealniejszą pracą wspólną dla wszystkich środowisk jest opracowywanie podręczników. Jest to rzecz bardzo pilna i konieczna, tym bardziej że zakres przedmiotu jest olbrzymi. Nawiązując do wypowiedzi prof. Jedlickiego stwierdza, że właściwym zadaniem dla specjalistów powszechnej historii państwa i prawa byłaby współpraca z zakładami prawa polskiego, szczególnie w dziedzinie historii prawa doby porozbiorowej.

Prof. Z. Wojciechowski zwraca uwagę na to, że poza planami prac zakładów są jeszcze inne instytucje naukowe, które mają swoje plany. Zapytuje, czy Kongres Nauki pozostaje w kontakcie z tymi instytucjami w zakresie uzgodnienia planów badań.

Prof. Z. Lisowski odczytuje tekst apelu do Min. Nauki i Szkół Wyższych o spowodowanie obsadzenia katedry prawodawstw słowiańskich w Poznaniu. Po przyjęciu tego apelu przez zebranych prof. Lisowski zauważa, że zgodnie z propozycją prof. Bardacha projekt powołania komisji dla opracowania planu uznaje za realny.

Prof. Wasilkowski zwraca się z apelem do komisji, by przy układaniu planu wzięła pod uwagę zagadnienie partyjności wszelkiej nauki.

Prof. Bardach zauważył na wstępie swej odpowiedzi, że spodziewał się ostrzejszej krytyki swego wstępnego referatu. Niewątpliwie należy w badaniach szeroko uwzględniać tematykę historii prawa sądowego. Co się tyczy „mikrografii" poruszonej w referacie, to chodziło tu o „przyczynkarstwo", a nie o opracowywanie tematów wiążących się z zagadnieniami węzłowymi. Odpowiadając prof. Wojciechowskiemu referent stwierdza, że istotnie mogą być celowe studia nad historią prawa kanonicznego, ale wtedy, gdy będą one prowadzone na podstawie marksizmu-leninizmu. Dopiero wówczas będą mogły zostać one włączone do ogólnego planu. Co się tyczy kwestii rozciągłości tematyki historyczno-prawnej w czasie, to istotnie odczuwa się dzisiaj brak kadr, które by mogły opracowywać zagadnienia okresu 1918—1945. Tu pomocy historykom prawa mogą udzielić prawnicy zajmujący się prawem państwowym, cywilnym i karnym.

Nawiązując do sprawy przygotowania projektu planu prof. Bardach przyłącza się do opinii, że winno ono być zlecone komisji, która w krótkim czasie plan ten opracuje. Należy nie tylko wybrać tę komisję, lecz i ustalić wytyczne jej działalności. Zgodnie z propozycją prof. Wojciechowskiego uważa, że funkcje tej komisji należałoby zlecić Komitetowi Redakcyjnemu Czasopisma Prawno-Historycznego.

Dr Z. Kolankowski stawia wniosek, by do komisji tej powołano kogoś z Dyrekcji Archiwów ze względu na zagadnienie wydawnictw źródłowych.

Prof. Leśnodorski wypowiada się za tym, by Komitet Redakcyjny Czasopisma zebrał się jeszcze przed zamknięciem zjazdu dla ustalenia wstępnych wytycznych projektu.

Wnioski te zostały przyjęte.

IV

Dn. 26. XI po wyczerpaniu dyskusji nad referatem problemowym prof. Leśnodorskiego prof. Bardach odczytał opracowane przez powołaną w dniu poprzednim komisję rezolucje sformułowane w związku z jego referatem i dyskusją nad planem prac:

„II Zjazd Historyków Prawa w Poznaniu w dniach 25 i 26 XI 1951 upoważnia Komitet Redakcyjny Czasopisma Prawno-Historycznego do opracowania na podstawie przedłożonych przez zakłady planów prac naukowobadawczych, referatu wygłoszonego na Zjeździe i wyników dyskusji, projektu planu badań dyscyplin historyczno-prawnych na okres najbliższych 5 lat.

Projekt planu powinien przewidzieć, przy czynnym udziale historyków powszechnej historii państwa i prawa i prawa rzymskiego, opracowanie — na bazie materializmu historycznego — węzłowych zagadnień z historii polskiego państwa i prawa, koniecznych dla nowej syntezy przedmiotu.

W projekcie planu powinno być uwzględnione opracowanie problematyki z historii prawa sądowego i historii ideologii prawnoustrojowej, co jest ważne także ze względu na potrzebę ściślejszego powiązania historii państwa i prawa z innymi dyscyplinami prawnymi. Projekt winien w większej niż dotychczas mierze uwzględnić problematykę historii państwa i prawa XIX i XX w.

Na tej podstawie powinno się odbyć zaplanowanie przestawienia sił naukowych i opracowany projekt planu kształcenia nonowych kadr.

Projekt planu powinien objąć tematykę Czasopisma Prawno-Historycznego oraz Państwa i Prawa i włączyć publikację źródeł historyczno-prawnych w ogólny plan wydawniczy."

Prof. Wojciechowski jako przewodniczący Komitetu Redakcjnego Czasopisma Prawno-Historycznego komunikuje, że tom III Czasopisma uzupełniony materiałami konferencji toruńskiej i poznańskiej oddany zostanie do druku w najbliższym czasie. — Komitet Redakcyjny zbierze się w Poznaniu 7 stycznia 1951. Tematem obrad będzie: 1. opracowanie planu badań naukowych wszystkich dyscyplin prawno-historycznych, 2. sprawa przygotowania i wydania podręczników historyczno-prawnych, 3. sprawy związane z wydaniem tomu IV Czasopisma Prawno-Historycznego.

Po przyjęciu rezolucyj prof. Koranyi wyraził podziękowanie prezesowi Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk prof. Lisowskiemu za przewodnictwo oraz doc. Sczanieckiemu za pracę nad organizacją Zjazdu. Na tym konferencję zamknięto.

II Konferencja Historyków Prawa, jak to wykazała wszechstronna i pogłębiona dyskusja na temat referatów problemowych, uwydatniła dalszy rozwój zainteresowań i pogłębienie znajomości metodologii marksistowskiej wśród ogółu historyków prawa w Polsce. Otwiera to nowe perspektywy dla rozwoju nauk historyczno-prawnych. — Równocześnie zaś, jak świadczą dyskusja wywołana referatem programowym i powzięte rezolucje, II Konferencja stanowi realny krok naprzód w kierunku zorganizowania planowej pracy naukowej we wszystkich dziedzinach historii prawa i zakreślenia planu dla szeroko pojętych prac zespołowych w poszczególnych środowiskach i w ramach kontaktów międzyśrodowiskowych.

Michał Sczaniecki

ZEBRANIE KOMITETU REDAKCYJNEGO CZASOPISMA PRAWNO-HISTORYCZNEGO W POZNANIU

w dniu 7. 1. 1951

Zgodnie z uchwałą podjętą w toku obrad II Konferencji Historyków Prawa odbyło się w Poznaniu w dniu 7. I. 1951 całodzienne zebranie Komitetu Redakcyjnego Czasopisma Prawno-Historycznego. W zebraniu tym uczestniczyli doc. Jan Adamus, prof. Juliusz Bardach, prof. Iwo Jaworski, prof. Zdzisław Kaczmarczyk, prof. Karol Koranyi, prof. Bogusław Leśnodorski, doc. Michał Sczaniecki, prof. Stanisław Śreniowski, prof. Adam Vetulani i prof. Zygmunt Wojciechowski. Prof. Lisowski i doc. Sobociński usprawiedliwili swą nieobecność chorobą.

Na porządku dziennym poza sprawami bieżącymi związanymi z drukiem III tomu Czasopisma i przygotowaniem do druku IV tomu znajdowały się zlecone Komitetowi uchwałą II Konferencji sprawy związane z wydawnictwem podręczników historyczno-prawnych i prace nad planem badań historyczno-prawnych na okres 1951—1955.

W sprawie podręczników omówiono i uzgodniono szczegóły realizacji podręcznika historii państwa i prawa polskiego. Podręcznik ten w rozmiarze 30 arkuszy druku opracowany będzie zespołowo przez prof. J. Bardacha (za okres do 1454), prof. Z. Kaczmarczyka (za okres 1454—1764) i prof. B. Leśnodorskiego (za okres 1764—1795) jako autorów przy współpracy prof. Vetulaniego, Adamusa i Sobocińskiego jako konsultantów. Prace redakcyjne zakończone zostaną w terminie do 31. 12. 1951. — Prace nad podręcznikiem powszechnej historii państwa i prawa prowadzi w dalszym ciągu prof. K. Koranyi.

Główną uwagę poświęcono sprawie planu prac badawczych na okres 1951—1955. Biorąc pod uwagę zalecenia w tym względzie uchwalone na II Konferencji Komitet Redakcyjny opracował zestawienie prac planowanych przez wszystkie ośrodki. Ten ogólny plan zestawiony rzeczowo i w ramach poszczególnych okresów ujawnił wszystkie zasadnicze braki i luki w zakresie tematyki, w szczególności w dziedzinie historii prawa sądowego. Z tej więc racji Komitet uchwalił rozesłanie do wszystkich ośrodków historyczno-prawnych w Polsce odpisów opracowanego przez siebie planu z prośbą o wprowadzenie koniecznych poprawek i, co ważniejsze, z zaleceniem rozpatrzenia całego planu i ewtl. uzupełnienia go pod kątem widzenia tych właśnie ujawnionych w nim braków w zakresie tematyki podstawowej. Równocześnie w opracowaniu planu położono silny nacisk na konieczność szczegółowego określenia planowanych tematów, na wskazanie osób prace podejmujących i na sprecyzowanie terminów wykonania podjętych prac. W ten sposób poprawiony i uzupełniony przez poszczególne ośrodki i katedry plan uważać będzie można za wiążący na przyszłość; jako taki ogłoszony zostanie drukiem w IV tomie Czasopisma Prawno-Historycznego.

M. S.